

# GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 1 (1201)

4-10. I. 1980

Cena 1 zł



Tak witali Nowy Rok instruktorzy ZHP

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

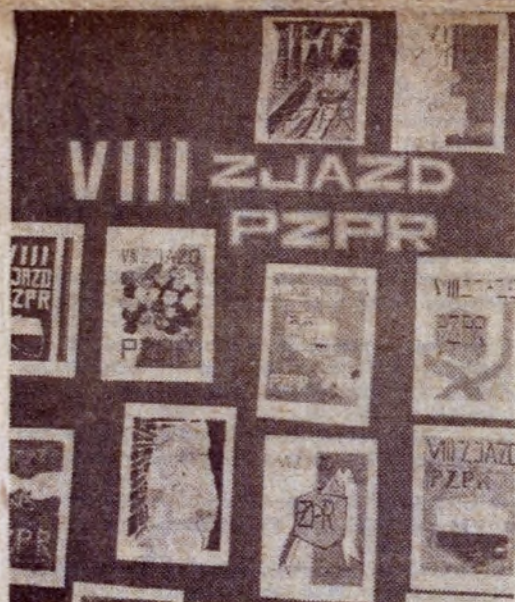
## MOSTOSTAL MILIONEREM!

Właśnie w ostatnich dniach starego roku, jako prezent noworoczny dla mieszkańców Krakowa Mostostalowcy, wmontowali belkę, w której zawarta była milionowa tona konstrukcji stalowej wyprodukowana rękami pracowników tego przedsiębiorstwa w ciągu 26 lat działalności firmy. A jak wiemy jest to firma najbliższe związane z hutą, dla której pracowała od zarania swego istnienia. W ubiegłym roku rękami Mostostalowców wzniesiono konstrukcje stalowe również wielu obiektów na terenie kombinatu. Najbliższe z zadań to była wymiana podestów pieca tandem, rozbudowa walcowni zimnej nr 2, i szereg drobnych lecz znaczących w całokształcie pracy robót renowacyjnych, w dziesiątkach punktów huty.

Owa milionowa tona stali jest uwiecznieniem szeregu budów, które wnoszą istotne

zmiany do krajobrazu naszego kraju. Jak wiemy Mostostal wznosił konstrukcje szeregu wielkich obiektów przemysłowych. Załoga tego przedsiębiorstwa budowała hutę Katowice, cementownię Górażdzie i Ożarów, wznosiła mosty na Wiśle i na Sanie. M. in. wznoszony wg nowej technologii most powłokowy pod Tarnowem.

Obecnie brygady Mostostalu pracują nie tylko w Polsce lecz na wielu budowach zagranicznych. W Czechosłowacji wznoszą elektrownie, zakłady celulozy i tłuszczowe, w Iraku wtwórnię betonów komórkowych. W NRD w najbliższym czasie przystąpi się do budowy fabryki nawozów sztucznych w czym poważny pakiet akcji będą mieli mostostalowcy. Przewiduje się także prace przy budowie cementowni w Libii. (ag)



Dzieci ze szkoły podstawowej nr 115 w Nowej Hucie na zajęciach wychowania plastycznego prowadzonych przez panią Eugenię Kurdziel wykonały plakaty o tematyce związanej z VIII Zjazdem PZPR. Prace są spontaniczne, optymistycznie pokazujące przyszłość Polski, o dużej wymowie ideowej.

Foto: L. JASIEWICZ

## opinie

Spotkałem się ostatnio z grupą wielkopieczowników, starych znajomych. Gawędziliśmy o sprawach ich pracy, bytu, wypoczynku. I wtedy, podczas tej krótkiej przyjacielskiej rozmowy, usłyszałem coś co spowodowało, że postanowiłem sięgnąć po pióro i wyrazić swój sprzeciw. Tak oto doszliśmy do tytułu dzisiejszego felietonu...

Podczas gdy jedni pracują, zaabsorbowani trudnymi problemami swego wydziału, w szatniach Wielkich Pieców dzieją się niedobre rzeczy. Ktoś z marginesu społecznego, jacyś ludzie, którzy nie wiadomo jak znaleźli się wśród wielkopieczowników, penetrują otwarte na oścież szatnie, ukręcają klódki w szafkach ubraniowych, rabują towarzyszy pracy.

Pewnego dnia, przed paru miesiącami, złodziejskie dzieło doszło do apogeum. Włamano się do kilku szafek na raz i kilku pracowników pozbawiono za jednym zamachem wszystkiego co pozostawił w szatni idąc do pracy. Brzmi to groteskowo: wychodząc z łazienki zostali w... gatkach. Bez śladu zniknęła odzież. Nie zostali im nawet buty. Konsternacja, wybuch złości (nieścieżna bezsilnej, gdyż no złodziejach pozostali

stali tylko wyłamane drzwi w szafkach i poukręcane klódki), pretensje do kierownictwa Wydziału. Nie wiem jak to możliwe, i znowu to co napiszę zabrzmi jak żalonna groteska. Konkret na pomoc dla poszkodowanych, dotarła, w tym trudnym momencie — ograniczyła się do odwiezienia ludzi samochodem. Nie tak źle pomyślałem, dobrze i to. Ale niestety ktoś zadrwił z posz-

kodowanych pracowników, kazał bowiem ich odwieźć samochodem huty, owszem, ale nie do domów tylko... do bramy huty. Dalej mieli już maszerować pieszo w roboczych ubraniach (dobrze, że nie w białych) i roboczych butach. W tym momencie skojarzył mi się z tym zdarzeniem inny fakt, również nie najlepiej świadczący o prawdziwej trosce kierownictwa huty o swą załogę. Otóż gdy zabrakło prądu i stanęły tramwaje, a było to przed rozpoczęciem pracy, zadziałała „gorą-

ca linia" dyspozytorska i po ludzi pojedechali natychmiast autobusy, aby dowieźć ich do pracy. Nigdy natomiast nie słyszałem, a pracuję już w hucie 28-y rok, aby w takiej samej sytuacji zastosował się ktoś o odwiezienie pracowników do domów...

Minęły miesiące. Poszkodowani z Wielkich Pieców nie otrzymali do dziś żadnego odszkodowania, żadnej rekompensaty za stratę osobistego dobra, chociaż przecież za jego zniesienie nie ponoszą żadnej winy. Sprawcy zostali podobno złapani, ukarani. Nikt z moich rozmówców nie jednak pewnego na ten temat nie mógł powiedzieć. Słyszeli tylko, że Milicja dobrała się „niebieskijn ptaszkom" do skóry.

Co gorsze, z tych zdarzeń, które opisałem nie wyciągnął nikt żadnych koniecznych wniosków. Szatnie w Wydz. Wielkie Piece dalej nie są zamknięte. Stoją otworem dostępne dla każdego o każdej porze. Kusza złodzieja. Jakież to organizacyjne, czy inne przyczyny, nie pozwalała kierownictwu rozwiązać raz na zawsze tę drobną, ale istotną sprawę? Radhym się bardzo o tym dowiedzieć!

No i przy okazji sprawa wyglądu łaźni, szatni, ubraniowych rozwiązać. Jest takie przysłowie: pokaż mi swą łazienkę, a powiem ci kim jesteś. Jakże pasuje ono do naszych hutniczych warunków! Wygląd, czystość, estetyka wspomnianych miejsc budzi często zarzę. W tej dziedzinie nie jesteśmy dobrami gospodarzami, nie potrafimy zadbać o to co takie ważne...

(gd)

## Gratulujemy wydziałom, które wykonały plany roczne!

Jest takich wydziałów niewiele, tym większy więc ich sukces. Rok 1979 zapisał się w pamięci nas wszystkich dużymi trudnościami. Pracowaliśmy w warunkach bardzo ciężkich, a zaczęło się to wszystko w dniach srogi zimy, w styczniu 1979 roku Brakowało do normalnej pracy i co za tym idzie do wykonywania zadań produkcyjnych, energii elektrycznej, gazu, acetylenu, materiałów wsadowych. W dodatku plany ustalone zostały na wysokim wprost nieosiągalnym poziomie.

Fakty, o których pisze nie mogły mobilizować załogi do dobrej, rzetelnej pracy, do wzmaganania wysiłków. Podstawą wydajnej i owocnej pracy musi być bowiem realność zadań. Jeżeli takiej możliwości nie ma, jeżeli widzi załoga czasem swą bezsilność, następuje domobilizacja i obniżenie dyscypliny. Szamotała się z trudnościami owoaduje, że wyniki są nawet gorzej niż mogłyby być.

Ten najtrudniejszy okres mamy już w hucie poza nami! Od półroczu, a szczególnie w ostatnim kwartale ub. roku, nastąpiło w znacznym stopniu

opanowanie trudności. Załoga huty uwierzyła znów w swe możliwości, zwała szeregi. W oparciu o realne zadania, możliwe — przy ogromnym wysiłku do wykonania — zaczęła pracować po prostu lepiej. I rezultaty stały się o wiele lepsze niż poprzednio. Niektórym wydziałom, jak już wspomniałem, udało się wykonać plany roczny. Inne — pokonując przeszkody zbliżyły się do wyznaczonych celów. Stworzenie możliwości lepszej pracy, plus ofensywna postawa załogi, wszystko to doprowadziło do częściowego odrobienia zaległości z początku roku i do poprawienia ogólnego bilansu huty.

Wykonać planu rocznego

Hil już jednak się nie udało. Realizacja zadań rocznych wyniosła, w wartości produkcyjnej, sprzedanej oraz usług 36 mld 424 mln złotych tj. o ok. 840 mln złotych mniej niż wyniosło wykonanie zadań 1978 roku.

A teraz o wydziałach, które mimo takiego s i t zeni trudności i wysiłku wania wskaźników, wykonały jednak pierwotnie założone plany produkcyjne.

Pierwsza w Hil, była na mecie realizacji zadań załoga WYDZIAŁU PROFILI GETYCH ZPH w Bochni. Wykonała produkcję w wysokości 211.600 ton tj. o 6.600 ton większą niż określał plan roczny i o 4.100 ton wyższą niż wykonanie ubiegłoroczne. Jest to duży sukces tej załogi świadczący o jej ofiarności oraz wytrwałości w pracy.

Plan operacyjny wykonała także, aczkolwiek dopóro w ostatnim dniu starego roku, załoga WALCOWNI GÓRA-

(Dokończenie na str. 4)

## Serdeczne podziękowania i życzenia dla hutników

W ostatnim dniu minionego roku odbyło się spotkanie kierownictwa komitetu krakowskiego PZPR, prezydenta m. Krakowa, władz naszej dzielnicy i kierowniczego kolektynu Kombinatu z aktywnym społeczno-gospodarczym. Podczas spotkania, które otworzył członek KC PZPR, I sekretarz KF tow. J. Nowotny — podziękowania krakowskim hutnikom za całoroczną pracę wraz z życzeniami dobrych wyników wszelkiej pomyślności w 1980 roku przekazał z-ca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR tow. Kazimierz Barcikowski i dyrektor naczelny Kombinatu tow. Eugeniusz Pustówka. W okolicznościowych przemówieniach podkreślona została dobra i ofiarna praca naszej załogi, szczególnie w drugim półroczu.

## WYRÓŻNIENIA DLA ZASŁUŻONYCH HUTNICZEK

Podczas spotkania aktywu kobiecego naszego Kombinatu z poszerzonym prezydium ZRK, jakie odbyło się w ostatnich dniach grudnia, dokonano dekoracji Odznakami Zasłużonego Działacza ZZH Złote Odznaki otrzymały: Danuta Pietrzyk, Władysława Korycińska, Natalia Woźnica, Irena Lang, Sylwestra Cabezyk, Janina Bucnet, Srebrnymi Odznakami ZZH udekorowano: Krystynę Zduńczyk, Janinę Stokłosa, Zofię Romuza, Aleksandrę Merte, Ewę Ratusz-Stanuch, Lucję Kraus, Teresę Siudowską, Marię Potoczek, Jadwigę Modzelewska.

Serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy zawodowej i społecznej złożył dekorowanym paniom przew. ZRK Edward Ciosowski. (ag)

## NA WCZASY BEZ ROZDZIELNIKA

Ośrodek Wczasów i Kolonii Hil informuje, że dysponuje skierowaniami na wczasy wypoczynkowe w miesiącu styczniu br. nie objęte rozdziałnikiem. Można wyjechać do:

- Krynicy — 5-11 bm.
- Raby Niżnej — 7-13 bm. i 14-20 bm.
- Wiśnitowej — 4-10 bm. i 12-18 bm.
- Szklarskiej Poręby — 12-25 bm.

Do wymienionych miejsc-

wości obowiązuje 20 proc. zniżka z wyłączeniem DW „Walcownik" w Krynicy.

Skierowania na turnusy wczasowe rozpoczynające się w III dekadzie stycznia oraz w I dekadzie lutego (ferie zimowe szkół podstawowych i średnich) przydzielane są przez poszczególne rady zakładowe na podstawie rozdziałnika. O wczasy w tych terminach należy ubiegać się w swych radach związkowych.

Życzymy przyjemnego zimowego wypoczynku!



# Czy KSR spełnia swą funkcję?

funkcje kierownicze, ze względu na ilość prac, które powinien zatwierać KSR. Umiejętność dzielenia się swoją odpowiedzialnością jest sprawą szczególnie ważną i trudną. Jeśli więcej ludzi czuje się odpowiedzialnych za stawiane zadania, tym wykonanie ich ma większe szanse powodzenia.



Z tym pytaniem zwrócił się do wieloletniego działacza społecznego i politycznego tow. Józefa Jonce, pracującego w Zakładzie Stalowniczym od 25 lat jako ślusarz-sprawacz. Tow. Jonec od wielu lat czynnie jest zaangażowany w prace Konferencji Samorządu Robotniczego w Zakładzie Stalowniczym. A więc wracamy do pytania: Czy Konferencja Samorządu Robotniczego w teraźniejszym wydaniu spełnia należycie swoje zadanie?

— Zaczęłybyśmy trochę od historii — mówi tow. Jonec. Z mojego doświadczenia wynika, że zarząd robot-

niczy i jego organa jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych miały pewne cenne strony swojej działalności. Przede wszystkim członkowie samorządu byli bardzo przejęci swoją rolą i z całą powagą podchodzili do swoich obowiązków. Przejmowane zaś uchwały i wnioski były absolutnie i z całą konsekwencją realizowane. Każdy wniosek był dogłębnie omawiany i analizowany na posiedzeniu KSR zanim został przedłożony zakładowi do realizacji. Musiał posiadać także wszystkie znamiona możliwości realizacyjnych.

— Co więc towarzyszyło dzisiaj programowi działalności KSR?

— Wyżej wspomniane KSR czuły, że są prawdziwymi gospodarzami na swoim podwórku. Jeśli, tak jak już mówiłem, coś się podejmowało, to była absolutna pewność i przekonanie, że to leży w naszych możliwościach. Dziś natomiast założenia dyrektywne przekraczają możliwości wydziałów i zaliczają. Takie stanowisko, zakładający z góry niemożność wykonania tego co zostało zaplanowane, nie ma dynamizm ludzi pracy, nie w stosunku do nich do niej. Z moich obserwacji wynika, że

na skutek wymienionych przyczyn i nie tylko, nastąpiło spore obniżenie tempa pracy co już nie może napawać optymizmem. Ludzi bardzo łatwo można wytrącić z rytmu pracy, gorzej natomiast z powrotem unormować sytuację.

— Czy jest to tylko Wasza opinia?

— Ze względu na swój charakter pracy zawodowej i społecznej mam szerokie kontakty z ludźmi naszego zakładu. Przy każdym spotkaniu rozmawiamy o aktualnej sytuacji, często szerszej niż na niejedynym zebraniu. Niestety ale jest to opinia ogółu członków załogi.

— Co więc należy zmienić ażeby uregulować sytuację, wrócić należną rangę KSR?

— Wydaje mi się i nie jest to tylko moje odczucie, iż zbyt wiele spraw na terenie zakładu pracy rozgrywało się poza plecami KSR-u. Jeśli zaś ten organ robotniczy ma pełnić rolę prawdziwego gospodarza swojego podwórka powinien mieć tam decydujący głos we wszystkich sprawach jego dotyczących. Ostatnie decyzje o zwiększeniu ilości robotników w składzie KSR, były na pewno słuszne i potrzebne, i natłoczone optymizmem. Budza natomiast sprzeczne uczucia

— A co więcej?

— Porównując poprzednie lata z dzisiejszymi, stwierdzić muszę, iż za male jest zaangażowanie młodzieży w pracach KSR, której przecież coraz więcej przybiera do huty.

— A czy jest to wina samej młodzieży?

— To zależy od kierującego daną organizacją młodzieżową, od jego indywidualności, przygotowania, chęci działania. Ale na pewno każdemu z nich potrzebna jest pomoc organizacji partyjnej. Ale nie znacząco to wcale, że organizacja młodzieżowa należy kierować, ale pomagać, inspirować i rozliczać. W takiej atmosferze wiary we własne siły można czynić cuda.

— Ciesze się, że w oficjalnych wypowiedziach są stwierdzenia, iż tegoroczne plany będą realne do wykonania. Bardzo bulibustu zadowoleni ażeby i nasz plan Zakładu Stalowniczego, jaki przyjmujemy na KSR był realny i możliwy do wykonania. Ażoby założona była przekonana, że zadania ustanowione przed nią leżą w jej możliwościach.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

M. OLEKSY

## PRZED ROCZNICĄ WYZWOLENIA KRAKOWA

Z udziałem wiceprezesa Zarządu Wojew. ZBoWiD w Krakowie Antoniego DAŁKOWSKIEGO odbyło się w dniu 28 grudnia 1979 r. w Klubie ZBoWiD HIL — zebranie plenarne Organizacji Fabrycznej ZBoWiD HIL, na które przybyli członkowie Zarządu, przewodniczący komisji problemowych oraz prezesi 17 zakładowych i wydziałowych kół zbawidowskich, reprezentujący ponad 1100 kombatantów-hutników. Sprawozdanie z działalności Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinat HIL za rok obiegły złożył poseł Kazimierz KURAS — prezes Organizacji Fabrycznej. Do najważniejszych osiągnięć Oddziału Fabrycznego należało oddanie pod koniec sierpnia ub. r. — w czasie I Złoty Kombatantów-Hutników — zmodernizowanego Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników HIL, — no nadbudowie II p., którego pomieszczenia przeznaczono na Klub Kombatanta. Mimo prac remontowych i modernizacyjnych w muzeum — nie ustawała praca Komisji d/s Młodzieży, która zorganizowała w ubiegłym roku 206 spotkań z udziałem ok. 18 tys. uczestników, 85 spotkań odbyło się już w nowootwartej placówce muzealnej. Zarząd Fabryczny ZBoWiD wraz z kółkami zbawidowskimi zorganizował w minionym roku 39 akademii, wieczornych i spotkań dla uczczenia wydarzeń historycznych oraz urządził 2 biwaki partyzanckie, 5 rajdów i zawody strzeleckie. Następnie ppłk. rez. A. LEWENDZ przedstawił program działalności Oddziału Fabrycznego na 1980 r. Szczególnie uroczyste będą obchody: XX rocznica powstania Organizacji Fabrycznej ZBoWiD w lutym br., 35-lecie zwycięstwa nad faszystami w maju br. oraz 60-lecie II Powstania Śląskiego w sierpniu br. Ożywiona dyskusja obejmowała sprawy usprawnienia pracy organizacyjnej oraz dotychczasowego wypełnienia planów działalności na rok bieżący. Na zakończenie zebrania poseł K. KURAS złożył kombatantom-hutnikom serdeczne życzenia noworoczne. JB

Z okazji 35 rocznicy wyzwolenia miasta Krakowa odbędą się organizowane przez Zarząd Fabryczny ZBoWiD HIL: uroczysta akademie w dniu 18. I br. o godz. 17.30 w Sali Teatralnej Kombinat Huta im. Lenina, oraz Kombatantka zabawa karnawałowa — w dniu 19. I br. o godz. 20.00 w Sali Pleśni i Tańca ZDK HIL. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Zarządu Fabrycznego ZBoWiD HIL.

## FRANCISZEK KANIA

22 grudnia ub. roku zmarł w wieku 73 lat FRANCISZEK KANIA — długoletni pracownik naszego Kombinat Huta i w latach pięćdziesiątych aktywny korespondent nowohuckiej gazety. Należał do grona pierwszych budowniczych hut, był mistrzem murarskim. Następnie został gospodarzem tego co zbudował; przeszedł do pracy hutniczej. Został I ślusarzem narzędziowym.

Był lubianym przez współpracowników kolegą, wychowawcą młodej kadry, człowiekiem bardzo na sprawy ludzkie wrażliwym. Zwracali się do Niego po pomoc i poradę pracownicy, nigdy nikomu nie odmawiał.

Często gościł w naszej redakcji aktywnie włączając się jako korespondent robotniczy, do redagowania poprzemysłowej „Głosu” — gazety „Budujemy Socjalizm”. Mieliśmy w nim wypróbowanego przyjaciela i współpracownika. Nienależny w ostatnich latach — kiedy już był na emeryturze — stan Jego zdrowia oderwał Go od naszych spraw. Jednak „Głos” był zawsze dla niego łącznikiem ze sprawami hut, na których bieg aktywnie poprzednio oddziaływał. Był przodownikiem pracy, wiele sukcesów produkcyjnych odnosił w Brygadzie Pracy Socjalistycznej, której był członkiem.

Zegnamy tego skromnego, życzliwego ludziom człowieka — długoletniego, zasłużonego pracownika hut!

## KTO ZGUBIŁ KLUCZYK?

Przed budynkiem administracyjnym Kombinat HIL znaleziono kluczyk do samochodu marki „fiat”. Zwrot w Redakcji „Głosu”.

## Kazimierzowi Wiśniewskiemu

wraz z głębokim współzuciem z powodu śmierci MATKI składają koledzy



## UKAMIENIOWAĆ ZIEMIĘ!

Nie tak dawno, na wychudzony przez mieszkańców Osiedla Spółdzielczego, skrawek zieleni wjechała koparka i zaczęła swe dzieło niszczenia. Na nie się zdali protesty mieszkańców, kawal ziemi zryto, część wywieziono a reszta pozostała. Ma to być kawałek asfaltowego parkingu dla samochodów. Ale narzuca się pytanie, dla ilu samochodów i jakim kosztem? Może dyspozytorzy tego zlecenia zechcą by powiedzieli, czy na tym się skończyło asfaltowanie skrawków zieleni, które tak potrzebne są zamieszkałym tu ludziom pracy? (d.)



W końcu ubiegłego roku, na dorocznym spotkaniu dyrektorów przedsiębiorstw i kierowników baz transportu samochodowego z terenu województwa krakowskiego, wrocławski został puchar za osiągnięcia w działalności OC. W rezultacie zajęcia i miejsca przez 3 kolejne lata (1977—1979), dotychczas przechoźni puchar stał się własnością Kombinat Huta im. Lenina. Odbierał go z rąk ppłk dypl. M. Brzeskiego — szef Zakładu Transportu mgr inż. W. Szczepański wraz z zastępcą ds. przewozów mgr inż. W. Michalskim.

Zawiadamiamy, iż w dniu 21. 12. 1979 roku zmarł śmiercią tragiczną pracownik Wydziału Remontów Taboru Kolejowego

## Stanisław Solski

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współzucia Kolektyw Wydziału ZT/T9, Koleżanki i Koledzy oraz współpracownicy

Serdeczne wyrazy głębokiego współzucia Rodzinie zmarłego pracownika W-29

## Józefa Kraja

składają kolektyw Wydziału Wodnego oraz współpracownicy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23. 12. 1979 r.

## zmarł Kolega Jan Bojko

długoletni zasłużony pracownik Kombinat Huta im. Lenina Wydziału Rur Zgrzewanych, Kombatant I-iej Wojny Światowej, członek ZBoWiD-HIL.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współzucia składają:

Kierowniczki Kolektyw i Załoga Wydziału Rur Zgrzewanych HIL oraz Zarząd Fabryczny ZBoWiD HIL

## Do członków i sympatyków ZBoWiD, do młodzieży!

Z każdym rokiem zmniejsza się liczba tych, którzy z bronią w ręku walczyli o swoją Ojczyznę, prowadząc bezkompromisową walkę z najeźdźcą hitlerowskim. Wraz z nimi przepada na zawsze ich wspomnienia, przeżycia, często drobne fakty stanowiące cenny materiał źródłowy.

Kierujemy do Was apel, członkowie i działacze zbawidowscy, do Waszych najbliższych, znajomych a szczególnie do młodzieży: niech nie ulegnie zapomnieniu żadna relacja, nie przypadnie bezpowrotnie bogaty materiał fotograficzny odnoszący się do czasu okupacji hitlerowskiej w Polsce.

W końcowy okres wchodzi prace związane z ponownym otwarciem po przebudowie i rozbudowie naszego Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników Kombinat Huta im. Lenina. Pragniemy wzbogacić jego ekspozycje, aby na przykładach umieszczonych tam pamiątek, tych tam którzy wczoraj walczyli o wolność z bronią w ręku przekazać młodzieży przykłady umiłowania Ojczyzny, wolności, tradycje i honor, to wszystko co cechowało żołnierza polskiego. Gromadźcie więc i przesyłajcie na nasze ręce oryginały, lub fotografie czy też odbitki kserograficzne fotografii, listów obozowych, listów do rodzin ze stałagów i oflagów, z więzień, ulotki, prze podziemną, mapy, dokumenty, odznaki i odznaczenia, części umundurowania, ekwipunku wojskowego lub broni.

Sa one przecież jeszcze dzisiaj w posiadaniu wielu rodzin dają dla samej rodziny dużą wartość jako pamiątka — kimś szczególnie bliskim i drogim. Gdyby zaginęły byłyby to wielka i niepowetowana strata.

Uchrońmy więc to, co pozostało wśród nas — osiągniemy pełne powodzenie tej akcji jeśli potraktujemy ją jako nasz patriotyczny obowiązek.

Wszelkie pamiątki, wspomnienia, dokumenty w oryginałach lub odbitkach przesyłajcie na adres KOMISJI HISTORYCZNEJ ZARZĄDU FABRYCZNEGO ZBoWiD HUTY IM. LENINA, 31-961 KRAKÓW, OS. GÓRALI 23, TELEFON 435-17.

Jednocześnie prosimy o zaopatrzenie w krótki komentarz, czego dotyczy, z jakiego pochodzi okresu, co przedstawia.

KOMISJA HISTORYCZNA  
ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD,  
KOMBINATU HUTA IM. LENINA  
PREZYDIUM  
ZARZĄD FABRYCZNEGO ZBoWiD  
KOMBINATU HUTA IM. LENINA

## Dziękujemy ZA PRACĘ

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę w Kombinacie i przeszli na zasłużony odpoczynek:

— Kazimierz Sławiński — zatrudniony na stanowisku I ślusarza hydraulika w Zakładzie Walowniczym, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik HIL”, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Józef Smajek — zatrudniony na stanowisku I ślusarza remontowego taboru kolejowego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Mieczysław Styliński — zatrudniony na stanowisku starszego wstawianego w Zakładzie Mechaniczno-Odlivniczym, członek PZPR, ZBoWiD, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1953 roku.

— Maria Socha — zatrudniona na stanowisku kontrolera laboratoryjnego w Dziale Kontroli Jakości, w Kombinacie pracowała od 1954 roku.

— Franciszek Synowiec — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w Walowni Zgniatacz, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Stefania Szot — zatrudniona na stanowisku kierownika kiosku w Zakładzie Usług Socjalnych, w Kombinacie pracowała od 1958 roku.

— Helena Tracz — zatrudniona na stanowisku rozdzielczego produkcyjnego — wagowego w Zakładzie Walowniczym, w Kombinacie pracowała od 1962 roku.

— Władysław Witamborski — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w Wydziale Gazowym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Janina Wójcik — zatrudniona na stanowisku portiera hotelowego w Zakładzie Usług Socjalnych, w Kombinacie pracowała od 1962 roku.

— Maria Wozniak — zatrudniona na stanowisku operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, w Kombinacie pracowała od 1968 roku.

— Jan Bojko — zatrudniony na stanowisku sennikowego w Wydziale Rur Zgrzewanych, członek ZBoWiD, jubilat 40-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1952 roku.

— Anna Czepiec — zatrudniona na stanowisku palacza pieców rusztowych w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, wyróżniona odznaką „Zasłużony Pracownik HIL”, w Kombinacie pracowała od 1956 roku.

— Jan Dyląg — zatrudniony na stanowisku I operatora utrzymania produkcji w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego, w Kombinacie pracował od 1963 roku.

— Józef Fajt — zatrudniony na stanowisku I operatora utrzymania produkcji w Zakładzie Stalowniczym, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1956 roku.

— Franciszka Grabowska — zatrudniona na stanowisku operatora w Wydziale Wielkopiecowym, wyróżniona odznaką „Brygady Pracy Socjalistycznej” w Kombinacie pracowała od 1955 roku.

— Władysław Grześkowiak — zatrudniony na stanowisku operatora w Zakładzie Wielkopiecowym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w kombinacie pracowała od 1954 roku.

— Józef Karcia — zatrudniony na stanowisku starszego palacza pieców tunelowych w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej”, „Brygady Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, zegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy społeczno-gospodarcze macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.

W imieniu całej załogi żegna Was kolektyw kierowniczy Kombinat, składając podziękowania za wieloletni trud wraz z życzeniami wielu lat w zdrowiu i pomyślności.

Otwieramy łamy „Głosu” dla wszystkich, którym na sercu leży dobro naszej ojczyzny którzy chcą w aktualnej sytuacji wypowiedzieć swoje poglądy, chcą spojrzeć go- spodarskim okiem wokół siebie na własne podwórko, pomóc swoimi racjami. Jest to wspólny nurt powszechnej dyskusji nad tematami na VIII Zjazd Partii. Głosem znanego plastyka JANU- SZA TRZEBIATOWSKIEGO chcielibyśmy zapoczątkować cykl wypowiedzi ludzi związanych z naszą dzielnicą, złączonych dzia- łaniem społecznym dla wspólnego dobra. Rubykę „Moim zda- niem” chcielibyśmy kontynuować dokąd nam sił i wypowia- dających starczy. Zatem zapraszamy wszystkich, którzy chcą i mają coś do powiedzenia ażeby na łamach „Głosu” podzieli- li się swoimi racjami.

— Chciałem wypowiedzieć się w sprawach rozwoju kultury, która od dwudziestu lat zamieszkiwania w Nowej Hucie żywo mnie interesuje i jako twórcę i jako działacza. — Moim zda- niem — sztukę tworzy się dla ludzi. A więc wszystko to co my, jako „twórcy” robimy, powinno w jakiś sposób docierać do społeczeństwa. Nie znaczy to wcale, że powinniśmy tworzyć sztukę łatwą, która odpowiada tradycyjnemu przyzwyczajeniom i gustom.

— Stwierdzić muszę, że nasze nowohuckie społeczeństwo jest pozba- wione głębszych potrzeb kultural- nych. Zapotrzebowanie na sztukę jest prawie żadne. Dlaczego? Czy dwa ki- na w Nowej Hucie mogą wypełnić swoje zadania dla 250 tysięcznej rze- szy mieszkańców. A coż jeszcze do- chodzi do tych placówek — jeden małeńki teatr. Co zaś smutniejsze to fakt iż i tak te placówki świecą pu- stkami. Pustkami świecą także i wszystkie galerie nowohuckie. Np. na ostatnich „Prezentacjach” na jednej wystawie trwającej zaledwie dwa ty- godnie, było aż trzydziestu zwiędza- jących — bo tyle sprzedano wów- czas biletów wstępu. A katalog naj- bardziej znanego i cenionego plasty- ka — Mariana Kruczka — sprzedano tylko jeden.

— Czy jednak wszystkie te preten- sje należy kierować tylko do samych mieszkańców? Może nie dotarło do nich z tymi propozycjami? A może stan naszych galerii na to nie pozwo- la. Popatrzmy w jakim to godnym pożałowania stanie są nasze galerie. Galeria w MPIK-u mieści się w prze- chodnim korytarzu. Salon TPSP jest przerobiony ze sklepu i z dwóch stron oszklony. Galeria „M” mieści się w klatce schodowej. Galeria „Rytm” przebudowana została z restauracji i jest bez żadnego zapięcia. Gdyby do- dać iż żadna z tych galerii nie po- siada programu działalności wystaw- iennej — to obraz byłby pełny. Chciałbym uzupełnić, iż taki program posiada galeria „Desy” ale tym pro- gramem jest to, że w zasadzie nie wpu- szcza się pojedynczego widza —

jest to bowiem galeria korespon- dencyjna dla polskich muzeów.

— Jak w tej sytuacji można mówić o jakichkolwiek zwązkach twórców ze środowiskiem? Cokolwiek by

Obrazy wiszą po różnych pokojach mało kto je ogląda, niewiele wie, czy- je są to obrazy i po co tam wiszą. A przecież m.in. są tam dzieła nowo- huckich artystów o światowej sta- wie jak: Danuty Urbanowicz, Lucja- na Mianowskiego czy Romana Bana- szewskiego.

— Dla Domu Kultury im. Lenina stworzyliśmy zespół składający się prawie ze stu dzieł. Ale jak dotąd nie pracowano go, nie w dane ka- talogu, a dzieła zostały rozproszone po różnych placówkach, porozwie- szane po różnych pokojach, siłą rzeczy nie mogą pełnić w całości swojej kulturalnej powinności. Jed- no ze wspaniałych dzieł Józefa Szajny widziałem z dziurą w sute- renie Domu Kultury.

— Brak tak oczekiwanego od 30 lat Domu Kultury, który spełniałby

rolę propagatora kultury jest smut- nym faktem, choć przecież w tym czasie powstały dwie „katedry”. Zaś aktualne formy upowszechnia- nia tego dorobku są dziewiętnasto- wieczne.

— Zle przedstawia się także w Nowej Hucie sprawa rozwijania i nielegowania obrzędowości. Skandalem jest, że w USC nowożeńcy wyczekując na swo-



ścia plastyczną jak i w odwołaniu plakatów na potrzeby teatru jak i teatralnej galerii.

— Czujemy wielką potrzebę, ja- ko twórcy, częstego spotkania się z ludźmi kierującymi życiem poli- tycznym i kulturalnym w tej dziel- nicy, ażeby wspólnie z nimi prze- dyskutować wiele aktualnych pro- blemów z tej dzielnicy. A ostatnie takie spotkanie odbyło się wiele lat temu jeszcze za sekretarowania tow. W. Pitulę i J. Brońka. Istnie- jące od dziesięciu lat Stowarzysze- nie Twórcze Nowej Huty, chciałoby więcej działać na potrzeby tego środowiska. Twórcy są życzliwi każdej społecznej inicjatywie i wzięliby udział w niejednej pięk- nej imprezie. Żeby tylko ktoś — po- wiadających skorzystał z tych mo- żliwości. A przecież nasi twórcy otrzymują złote medale na wysta- wach zagranicznych, tylko że w No- wej Hucie niewiele o tym wie.

— Przez wiele lat pracowałem w Komisji Kultury Dzielnicowej Ra- dy Narodowej Wycofałem się z tej działalności, bo stwierdziłem, że daremny był nasz wysiłek. Żaden bowiem z sensownych postulatów, i wniosków naszej komisji nie zo- stał zrealizowany. A w tym i ten mający rację bytu i powodzenia o powołaniu klubu środowisk twór- czych w suterrenach Klubu Książki i Prasy przy Placu Centralnym. Także, pomimo uchwały plenum KD PZPR o tworzeniu dokumenta- cji środowisk twórczych, (Rocznik Kulturalny) jak do tego czasu nie się nie ukazało. Pomimo naszych wniosków, od czterech lat zanie- chano całkowicie wystawiania rzeźb plenerowych twórczych tzw. małą architekturę w osiedlach, jak i tworzenia dalszych plenerowych galerii plakatów itp.

Zanotował: M. OLEKSY

# MOIM ZDANIEM

Artykuł dyskusyjny

się nie zainicjowało w środowisku twórców, wszystko upadła. Choćby zainicjowana przez Mariana Kruczka „Galeria pod Chmurką” upadła. Na panewce spaliła także plenerowa ga- leria plakatów w osiedlu Kolorowym. Jakikolwiek próby wyjścia artystów do nowohuckiego środowiska natra- fiamy na obojętność. Czy to nie smut- ne?

Mam wielkie pretensje do organi- zatorów życia kulturalnego w naszej dzielnicy za to, że kilkadziesiąt dzieł wartości wielu tysięcy złotych, które jako dar naszego środowiska artysty- cznego, przeznaczaliśmy dla nowo- powstałej galerii malarstwa w Szkole Tyciącecia — rozproszyła się n'ewia- domo jak. Nie tak dawno jeden z ofi- arodawców — Eugeniusz Mucha — zwrócił się do mnie z pytaniem czy może sobie odebrać z powrotem swój obraz, który znajduje się w oplaka- nym stanie w piwnicy w szkole. Gdy wielokrotnie zapytywałem w szkole co stało się z obrazami, nikt nie umiał mi na to odpowiedzieć.

— Dwie dalsze porcje obrazów, ja- ko dar naszego środowiska twórcze- go, ofiarowaliśmy dla dwu innych placówek, które stać się miały załącz- kami galerii — do klubu ZNP i Do- mu Dziecka. I na tym się skończyło.

— Boli mnie to, że od czterech lat nie ma w Nowej Hucie dzielnic- owego „Dnia Działacza Kultury”. A przecież jest to jakaś okazja aże- by w tym dniu uświetnić w podzię- ce rękę twórców, obdarzyć ich choćby jakimś dyplomem, bo zdaje sobie sprawę, że o innych formach wyróżnień nie mają co marzyć. Chce zapytać dlaczego w Nowej Hu- cie zlikwidowano „Dni Młodości” a potem „Nowohucką Wiosnę”? A przecież corocznie „Dni Podgórze” są przeglądem dorobku twórczego tej dzielnicy. Czyżby w Nowej Hu- cie nie było takiego dorobku? Po- dobny los spotkał „IV Prezentacje”, które dawały możliwość artystom po- każania swego dorobku. Podobnie jak „Śmierć” naturalna zmarła literacka impreza im. A. Burzy. Znikła także z terenu No- wej Huty ta potrzebna impreza ur- ządzania wewnątrz mieszkalnych.

— Fatalnie przedstawia się sprawa wychowania plastycznego w na- szych szkołach, choć wielu plasty-

ką kolejkę, stoją na klatce scho- dowej. A jest przecież tyle pustych klubów, które można wyłoożyć prze- o bić na plac zabawów.

— Niewiele dzieje się w sferze kulturalnej także i na terenach za- kładów pracy. A przecież dyrektor- zowi, którzy za te sprawy powinni odpowiadać na równi ze sprawami produkcyjnymi, są tylko symbolicz- nie z tego rozliczani. A przecież na nich też ciąży odpowiedzialność za dostarczanie dóbr kulturalnych ro- botnikom, bowiem sfera duchowa jest tak samo ważna, jak i mate- rialna w naszej socjalistycznej spo- łeczności.

— Uważam, że Teatr Ludowy, w Nowej Hucie, będący ongiś dumą kształtującego się społeczeństwa socjalistycznego, znajduje się w tej chwili w regresie. Kiedy o tym fakcie powiedziałem w gronie od- powiadających za kulturę Krakowa, nstyszałem, że na tyle teatrów w Krakowie jeden możemy spisać na straty. W Krakowie to może rzeczy- wiście nic, ale dla Nowej Huty to olbrzymia strata. Bo ten teatr mu- si stać się ośrodkiem kultury. Trze- ba wrócić do dobrych tradycji wy- dawania programów teatralnych ilustrowanych współczesną twórczo-

## Kultura obok szkoły

— Trzeba iść w górę i po prawej stronie taki pawilonowy budynek. — Informuje mnie ktoś gdzie jest Młodzieżowy Dom Kultury w Mistrzejowicach.

Wiosenny wieczór lecz pada deszcz, przed godziną przeszła duża ulewa. W sali prelek- cyjnej spora grupa młodzieży. Na oko już wi- dać że siódmo- i ósmoklasiści, nieco przero- śniętych, trudno dociec czy uczniowie szkół zawodowych czy też zupełnie wolny stan młodzieżowy? Są tu i tacy, co myślą o dalekich podróżach i tacy co przyszli, bo jeszcze ich drogi nie zaprowadziły do niedalekiej stąd „Oazy”.

Mówimy o „słodkiej Francji” jaka jest. Py- tania do prelegenta są całkiem konkretne.

— Czy dojechałby tam motorowerem?

— A czy dałoby się rowerami?

Potwierdzenie ogromnie młodzieńców radu- je, mniej są zainteresowani zabytkami, kraj- obrazami, relacjami z podróży, najbardziej tym czy spokojnie na drogach. Tu potwier- dzenie budzi zawód. Wszak w Monte Christo co kręk byli zbójcy na drodze.

Gdy kończymy prelekcję właśnie wychodzą młodzi z pracowni plastycznej. To grupa żyta ze sobą spotykająca się regularnie, „fluktu- acja” w tym zespole niewielka. Co najwyższemu komuś znudzi się metaloplastyka, woli ma- lować lub odwrotnie.

Zimowy wieczór, zbyt późno by jeszcze pracowała tu grupa dzieci. Tylko Piotr Ku- lesza i jego wytrwali pomocnicy przygotowu- ją się do kolejnego spektaklu.

— Czy sklep sprzedałby te kółka do kur- tyny na rachunek?

— Weźcie bez rachunku — mówi dyrektor Domu mgr Dorota Rutkowska — Co robicie, te kilka złotych jeszcze nas nie zrujnuje.

W holu wystawa fotografów. Zastanawiam się jaki był udział dorosłego amatora w wy- borze tych kapitalnych ujęć. Lecz gdy biorę kilka z nich do reprodukcji muszę napisać na odwrocie zdjęć nazwisko młodocianego foto- grafika. Te fotografie i ta wystawa to plan pracy kółka fotoamatorów.

Bez trykotów i baletek, bo Domu na to nie stać, prowadzi mgr Ewa Świtalska zespół Ba- letowy „Pakt”. Uczestniczyły jej dziewczęta w „Spotkaniach z balladą”, gdy wyrosły, pos- łyły tańczyć do dorosłych baletów. Lecz pam- choreograf miała dużo szczęścia, że ma dy- plom ukończenia studiów wyższych w zkrze- sie... filologii rzyjskiej. Może być zatrudnio- na na przyzwoitym etacie... rusycystki. Ina-

czaj dom kultury chyba nie miałby choreogra- fia, no bo stawki jakie przewiduje dla nich układ zbiorowy stosowany dla tego typu pla- cówek w resorcie oświaty są... niskie.

Na projekcję filmów wraz z pogadankami fachowymi prowadzonymi przez filmologa przychodzą grupy przedszkolaków. Dom ma nadzieję, że uda mu się zorganizować podobne dla tych dzieci, wówczas gdy zaczną one cho- dzić do szkoły. Gdyby tak można było popro- wadzić taki klub filmów studyjnych dla spo- rej grupy młodzieży szkolnej do wychowali- byśmy sobie wykształconych widzów. Etat dla filmologa dała mgr Siatkowska w ramach dobrosiędzich i towarzyskich układów.

Dlaczego nie przysłał jutro? Jutro pan Langefeld pokazałby mi pracującą sekcję go- kartów. Chłopcy konstruują te wózki, za- mierzają na wiosnę wyprowadzić je ze „staj- ni”. „Stajnia” dla wścigowych pojazdów ma- lolitrażowych jest także Dom Kultury w Mi- strzejowicach.

Właściwie taki młodzieżowy Dom Kultury jak ten, o którym piszę powinien być w każ- dym trzydziestotysięcznym osiedlu. Tymcza- sem jest jeden, jedyny w całej wielkiej dziel- nicy. Jest jeden jedyny i jeszcze ma liczne kłopoty, czuje się jak niechciane dziecko oświaty, do której resortowo należy. Powinien być placówką ściśle związaną ze szkołami osiedla z nimi współpracującą. Tymczasem ciągle są na tle owej „współpracy” zadraż- nienia.

— MDK nikt nie musi skończyć, a szkołę musi wypisać ty się stamied, bo ci ta praca w sekcji w nauce przeszkadza — stwierdziła jedna z pań nauczycielek.

Daje się słyszeć i ostawione punkty za prace społeczną w szkole. Liczy się skrupulatnie ile za harcerstwo, ile za SKS, ile za samorząd. Jeżeli jednak uczeń pracuje w analogicznych organizacjach przy Domu Kultury okazuje się w szkole jednostką społeczną.

— Od lat walczę... zmienić ten po- gląd — mówi dyrektorka placówki — Jeśli nasze dzieci dają szereg występów artysty- cznych w placówkach opiekuńczych, umilają ży- cie ludziom starszym, dzieciom kalekim, dają

koncerty w klubach osiedlowych, na impre- zach miejskich, to wydaje się, że to się po- winno liczyć w ocenie ich postawy społecznej”. Tymczasem przed trzema laty przygotowali- my dyplomy uznania dla najbardziej zaangażo- wanych w pracy domu uczestników. Chci- libyśmy by te dyplomy wręczono podczas roz- dawania świadectw szkolnych. Pominięto je w ogóle milczeniem.

A zatem wprowadzamy jedynie własne dy- plomy i odznaczenia. Dyplomem pamiątko- wym wyróżniamy każdy debiut dziecka, ro- bimy koncerty dla rodziców, zapraszamy ro- dziców na wyjazdy i wycieczki organizowane przez dom. Pomagają nam mamy w szyciu strojów, a nauczycieli zobowiązaliśmy do przychodzenia ze swoimi klasami wówczas gdy organizują te klasy u nas dyskoteki.

Chociaż pani dyrektor ma wątpliwości, czy dyskoteki pasują do Domu. Czy jest tu dla

nich miejsce? Bo trochę prowadzi do dyshar- monii gdy na jednym piętrze odbywa się młod- żeżowy balik a w sąsiedniej sali lekcja an- gielskiego.

Wolelibyśmy na naszych łamach pokazywać sytuację wyjętą z podręcznika pedagogiki. Dom Kultury ściśle powiązany ze szkołami, w których sąsiedztwie pracuje. Na dobrą sprawę nie powinno to być zresztą sąsiedztwo lecz ściśle zespolenie, jeden duch i jedno ciało. Wolelibyśmy by spotykani na ścieżce wi- dzącej do Domu przez osiedle „rodzice” mówili o czymś więcej, niż tylko o hałasach dobiega- jących od ich okien od „placówki wychowaw- czej”. Wolelibyśmy by ludziami z Domu trud- zącym się nad tym samym nad czym trudzą się pedagodowie z okolicznych szkół praco- wało się łatwiej i w poczuciu sympatii oto- czenia.

Nie można jednak lukrować prawdy, nawet jeśli ona jest trudna do przelknięcia.

ANNA GORAZD

P.S. Kierownictwo Domu chciałoby także swój zakład opiekuńczy (P-66) znać nie tylko z widzenia i słyszenia.



Tego zdjęcia zrobionego przez Darka Winiarskiego z zespołu fotografików przy Młodzieżowym Domu Kultury w Mistrzejowicach nie powstydziliby się artysta-fotografik.

**K** tóż nie zna dziarskich chłopaków w junackich błękitnych mundurach? Hufce Pracy weszły już na dobre do naszego życia społeczno-gospodarczego, zapisały na swym koncie niejedną sukcesywną produkcję, wychowawczy i w działalności społecznej dla swego środowiska. Są po prostu elementem trwale wpisany w krajobraz naszej Ojczyzny.

W Nowej Hucie znakomicie spisują się Hufce pracujące przy Kombinacie HiL, przy HPR, „Budostalu” i KBM. Miło nam, że przodują nie tylko na terenie swego działania, ale i w skali województwa, a nawet kraju.

Ostatnio odbyło się podsumowanie współzawodnictwa w jakim uczestniczą stacjonarne Ochotnicze Hufce Pracy w województwie miejskim krakowskim. Konkurencja nie była mała, pretendentów do zwycięstwa — wielu. Wystarczy powiedzieć, że we współzawodnictwie brało udział 14 hufców stacjonarnych z terenu miasta i województwa.

Możemy już poinformować o wynikach. I miejsce we współzawodnictwie za okres 1978/79 zajął 141 Ochotniczy Hufiec Pracy im. Janka Krasickiego, os. Ziota Jesień 15, pracujący na rzecz przedsiębiorstwa ZBP „Budostal”. Serdecznie gratulujemy tego sukcesu!

## W junackim gospodarstwie

II miejsce zajął 17-6 Ochotniczy Hufiec Pracy, ul. Kapelanka 25, pracujący na rzecz AGIL. Trzecie miejsce przypadło 17-8 OHP im. Hanki Sawickiej, ul. Lanowa 19, pracujący na rzecz Kombinatu Budownictwa Mieszkanicowego.

W podsumowaniu wyników działalności Ochotniczych Hufców Pracy uczestniczyli m. in. Jan Nowak — wiceprezydent m. Krakowa, przewodniczący Społecznej Rady OHP, Eugeniusz Lysik — dyrektor biura Rady Narodowej m. Krakowa, Jadwiga Stojowska — zast. dyrektora Wydz. Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miasta, Wiesław Kędzierowski — przedstawiciel Komendy Głównej OHP, Zbigniew Derenda — komendant wojewódzki OHP.

Należy podkreślić, że sukces 141 OHP im. Janka Krasickiego jest w pełni zasłużony, jego kadra oraz młodzież bardzo czynnie włącza się w życie społeczno-gospodarcze miasta, dzielnic, przede wszystkim zaś — przedsiębiorstw budowlanych dla których pracuje. Junacy wnoszą i wnoszą poważny wkład pracy we wszystkie realizowane przez „Budostal” wielkie i ważne dla kraju inwestycje — w budowę Huty „Katowice”, Walcowni Blach Transformatorowych HiL w Bochni, Linii Hutniczo-Siarkowej itp. A na terenie dzielnic i Kombinatu HiL wkład pracy młodzieży junackiej znany jest codziennie i na tak wielu odcinkach, że nie sposób te prace nawet wymieniać.

Zwycięstwo we współzawodnictwie Hufców OHP poszło także w parze z innym sukcesem. Oto junacy z „Budostalu” znakomicie uplasowali się także w konkursie hoteli robotniczych o puchar „Trybuny Ludu”. W woj. krakowskim zajęli II miejsce. Udowodnili więc, że potrafią dobrze pracować, uczyć się i dobrze gospodarować w swoim hotelowym, junackim domu. (jd)

## JAK PRACUJEMY?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH ZA 1 STYCZNIA		Walcownia Gorąca Blach	
% planu		blacha	109
Zakład Koksochemiczny	93	Walcownia Taśm	42
Zakład Węglapiecowy		Walcownia Drobna	75
aglomerat I	102	profile	132
aglomerat II	107	Zakład Walcowni Zimne	
surówka	93	blacha czarna	100
Zakład Stalowniczy		blacha ocynkowana	133
stal konwertorowa	106	blacha ocynowana ogn.	—
walcownie	94	blacha ocynowana elektr.	100
stal ogółem	100	blacha karoseryjna	—
Walcownie Wstępne	99	Wydział Rur Zgrzewanych	102
kęsiska	91	rury stalowe	102
kęsy	167	Zakład Przetwórstwa Hutn.	
slaby	97	blacha transformatorowa	109
		profile zimno-gięte	578
		Siłownia	
		energia elektryczna	102

# Gratulujemy wydziałom, które wykonały plany roczne!

(Dalszy ciąg ze str. 1)

**CEJ TASM.** Dała ona produkcję w wysokości 949.500 ton tj. o 300 ton większą od planu i ok. 31 tys. ton wyższą od wykonania zadań w 1978 roku. Jest to także duży sukces tej załogi!

Dobrze spisała się załoga **ODDZIAŁU MACZKI NAWOZOWEJ** Wydziału Przerobu Żużla. Wykonała plan roczny w wysokości 219.000 ton tj. o 5.000 ton więcej niż określili plan. Także ten rezultat jest lepszy od ubiegłorocznego, różnica wynosi 9.000 ton.

Nie zawiodła, dobrze zawsze pracująca, załoga **WYDZIAŁU RUR ZGRZEWANYCH.** Wykonała plan roczny w wysokości 99.342 km rur stalowych przekraczając zadania o 542 km rur. Dała ona gospodarce narodowej o ok. 340 km rur więcej niż wyniosło wykonanie ubiegłoroczne.

Tym wydziałem przekazujemy serdeczne podziękowania za dobrą pracę, za ofensywną postawę w przelamywaniu trudności, za wzmocniony wysiłek! Gratulujemy sukcesów i życzymy dużo pomysłowości w dalszej pracy dla dobra huty i kraju!

Dobre wyniki w II półroczu uzyskała załoga Zakładu

Walcowni Zimne Blach. Nadrobiła częściowo zaległości z początku roku, „otarła” się o plan. Postęp osiągnęła również załoga Zakładu Mechaniczno-Konstr. Wykonała swe zadania dając hucie tak potrzebne odlewy i części zamienne. Wykonała również plan towarowy. **Pochwała należy się załodze Zakładu Transportu (kolejowego i samochodowego), która mimo także wielkich trudności z zaopatrzeniem w części zamienne, w ogumieniu do samochodów i akumulatory,**

wykonała plan przewozowy. Słowem nasz hutniczy Transport i tym razem stanął na wysokości zadania!

W grudniu ub. roku dobre efekty produkcyjne uzyskała załoga Zakładu Koksochemicznego, która dała dodatkowo 1.350 ton koks. Dobrze pracowała załoga Walcowni Wstępnych (nadwyżka 6.300 ton kęsisk i 8.000 ton kęsów). Walcownia Slabiny wykonała plan miesięczny z nadwyżką 350 ton slabów. W czołówce najlepszych uplasowały się także załogi: Walcowni Go-

rącej Blach (300 ton blachy ponad plan), Walcowni Drobnych Profili (350 ton profili ponad plan, a nie wykonanie planu w asortymencie drutu wynikało z przyczyn obiektywnych), Walcowni Gorącej Taśm (nadwyżka 4.100 ton) Zakładu Walcowni Zimne (nadwyżki — 100 ton blachy czarnej, 580 ton blachy ocynkowanej i 3.500 ton blachy karoseryjnej). Wydz. Rur Zgrzewanych i Wydz. Profili Giętych w Bochni (rezultat ich pracy w grudniu, to dodatkowa produkcja 86 km rur stalowych i 720 ton profili giętych). Słowa uznania należą się także załodze Walcowni Blach Trafo, która dała dodatkowo w grudniu 142 tony blach transformatorowych i prądnicowych.

Takie wyniki podnoszą na duchu i nastrojają optymistycznie!

JERZY DANEK

## Huta mechaniką stoi...

**S**etki i tysiące urządzeń pracujących w naszym Kombinacie, to domena — mechaników. Oni troszczą się o to, aby urządzenia te były zawsze w ruchu. Dbają o zapewnienie dla nich części zamiennych i poprzez remonty i modernizacje utrzymują urządzenia w stanie ciągłej sprawności.

Mechanicy huty skupieni są w Komitecie Zakładowym SIMP, a wraz z tym Stowarzyszeniem NOT wnosili i wnoszą ogromny wkład pracy

w przygotowanie i doskonalenie kadr, w opracowywanie nowych technologii, w forsowanie techniki. O dokonaniach sporo mówiło się na niedawnym walnym zebraniu sprawozdawczym — wybierzemy KZ SIMP. Podkreślano kolektywną pracę, bez której nie byłoby efektów i wysiłki podejmowane dla szukania nowych, bardziej efektywnych form działalności. Dobrze się stało, że właśnie temu ostatniemu zagadnieniu dano na konferencji priorytet, przed

organizacją zrzeszającą techników i inżynierów mechaników, stając w naszym Kombinacie coraz większe, trudne zadania. Huta bowiem dawno wyszła z młodzieńczego wieku, jej urządzenia muszą być więc poddawane skutecznym zabiegom „odmładzającym”, muszą być konsekwentnie modernizowane, ulepszone, doskonalone, aby nadal służyły pewnie i niezawodnie.

Ten gospodarski ton dyskusji wyraźnie określił cele jakie ma przed sobą organizacja simpowska w hucie i drogi wiodące do ich osiągnięcia. Wiele sprowadza się po prostu, jeżeli zadania mają być efektywniej spełniane, do dalszego rozbudzenia aktywności wszystkich członków, rozłożenia lepszej opieki nad młodzieżą, podejmowania coraz ambitniejszych zadań organizacyjnych i technicznych.

Myszę, że organizacje SIMP stać na to, aby w rodzinie Notowskiej zajmowała przodującą pozycję, aby zwiolokrotniła swój dotychczasowy dorobek.

Podczas obrad przodującym i najbardziej aktywnym działaczom SIMP nadane zostały wyróżnienia. Złota Honorowa Odznaka SIMP została udekorowani: Stanisław Piekarski, Zygfryd Porebski i Stanisław Gawlik. Srebrna Honorowa Odznaka SIMP otrzymali: Jerzy Sandra, Bronisław Hrabia, Czesław Mularczyk, Wincenty Dziura, Henryk Kornowicz, Władysław Patus i Jan Szellak. Złota Odznaka Honorowa NOT zostali wyróżnieni: Romuald Przytula, Adam Księżkiewicz, Leon Cyborowski. Srebrnymi Odznakami wyróżniono: Julię Lanego, Tadeusza Pieca, Stanisława Dobosza i Zbigniewa Swobodę. Dyplomy uznania i nagrody książkowe otrzymali: Ludwik Słota, Kazimierz Baran, Jerzy Sarapata, Tadeusz Mularczyk, Edward Herold i Aleksander Wernic. (jd)



Na terenie Wydziału Wlewni rozpoczęto przed dwoma laty budowę nowej okazałej hali. Ściągnięto sprzęt, materiały i ludzi i budowa rosła. W pewnym jednak momencie ją przerwano. Nikt nie ma pretensji o tę decyzję ale jeśli przerywa się prace budowlane to należy obiekt zabezpieczyć przed warunkami atmosferycznymi. Tymczasem na Wlewniach wszyscy klną patrząc na nowy budynek jak na pobojowisko. Deszcz zalewa hale, niszczy cegły i inne materiały nie tylko wewnątrz ale i na zewnątrz budynku. Pakamery mistrzów budowlanych porzbijane, otwarte na oścież, pełne różnych żelaznych drobiazgów. Widok bardzo żalony.

A może wreszcie ktoś zainteresuje się budową pozostawioną własnemu losowi?

## MISTRZ RACJONALIZACJI



Objął stanowisko inspektora bhp, ale niedługo je piastował, zdolnych, energicznych ludzi trzeba było do produkcji. Został mistrzem energetykiem branżowym urzędów piecowych w Stalowni Martenowskiej. Rzucił się w wir pracy, której pozostał wierny do dzisiaj, tyle że już w nowej Stalowni huty.

Duży, nieoceniony wkład pracy wniósł w przygotowania do uruchomienia pierwszego pieca martenowskiego HiL (godzi się o tym przypomnieć bowiem wkrótce będziemy obchodzić 25-lecie pracy tego pieca). Potem swym doświadczeniem służył przy włączeniu do ruchu wszystkich kolejnych martenów.

Z pracą zawodową zawsze szło w parze u niego racjonalizatorstwo. Pierwszy projekt zgłosił w 1954 roku. Od tego czasu na jego racjonalizatorskim koncie nabierało się — bagatela — ponad 200 projektów. Jest „milijonem” bowiem jego pomysły przyniosły hucie ponad 30 mln zł oszczędności. Nie mówiąc już o poprawie warunków pracy na licznych stanowiskach! Do najważniejszych swych osiągnięć zalicza trzytwarową końcówkę lancy tlenowej dla konwertorów oraz rekonstrukcję kadzi odlewniczych. Wśród zrealizowanych projektów znajduje się także jeden patent, który rzecz jasna ceni najwyżej.

Ambroży Korpak należy do czołowych, zasłużonych racjonalizatorów huty. Potwierdzeniem tego było w 1974

roku zdobycie tytułu „Mistrza Racjonalizacji HiL” a równocześnie zajęcie III miejsca w konkursie na terenie województwa krakowskiego. Współuczestniczył także w III nagrodzie przewodniczącego Komitetu ds. Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Redakcji „Trybuny Ludu”. Jego nazwisko figuruje w „Księdze Zasłużonych” Kombinatu HiL.

Swą wiedzę i bogate doświadczenia oddał przy budowie Stalowni Konwertorowo-Tlenowej Uczestniczył w uruchamianiu wszystkich konwertorów huty. Szkolił grupę stalowników dla Kombinatu Huty „Katowice”. A gdy przyszedł czas oddawania do eksploatacji jeszcze potężniejszych niż u nas konwertorów, wśród oddelegowanych do grupy rozbuchowej specjalistów nie zabrakło Ambrożego Korpaka. Tutaj następnie nie uległ pokusie i nie przyjął propozycji, aby pozostał w Hucie „Katowice” — wrócił do swych konwertorów, rurociągów, punktów odbioru energetycznych mediów...

Odnaczony jest Złotym Krzyżem Zasługi, wyróżniony Złotą Odznaką Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji.

Ambroży Korpak z dumą mówi o swych dzieciach, którym mógł zapewnić lepszy życiowy start niż ten jaki mu samemu przypadł w udziale. Syn ukończył Politechnikę Krakowską, córka Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Pracują, usamodzielniili się. Są dobrymi, cenionymi fachowcami,

## Najstarszy z hutniczego rodu



Pan Franciszek Grossner 13 września 1979 roku ukończył dziewięćdziesiąt lat. Jest najstarszym członkiem naszego hutniczego cechu i bez wątpienia najstarszym hutnikiem, który towarzyszył powstawaniu naszego kombinatu. Pracę w hucie podjął 1 kwietnia 1952 roku, gdy powrócił z tułaczki emigracyjnej. A wyjechał do Francji w okresie, gdy dla takich jak on brakowało w kraju i chleba i pracy, nie najbezpieczniej także było tu przebywać dla tych co zwią-

zali się czynnie z ruchem rewolucyjnym. Wrócił gdy kraj dźwigał się z ruin, gdy nie ustawały apele do tych co przebywali za granicą by pracą własnych rąk przywrócili mu świetność. Odszedł na zasłużoną emeryturę w roku 1958 i do dziś mieszka w słynnym nowohuckim bloku dzieląc wraz z żoną starsząską mikroskopijne mieszkanie w bloku nr 14 na osiedlu Wańdy, w pierwszym bloku od jankiego zaczęto budować naszą dzielnicę.

Czy jednak nie miłe by mu były w jubileuszowym roku jego życia dowody pamięci ze strony dawnych towarzyszy pracy ze swojego wydziału Mechanicznego, który żegnał jako ślusarz i brygadzysta oddziału narzędziowni przed z górą dwudziestu laty?

Z naszej strony w nadchodzącym roku składamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia nie ograniczając lat do owych tradycyjnych stu. Życzymy by pan Franciszek Grossner żył nam lat dwięście! (ag)

# W SYLWESTROWĄ NOC

Kto żyw, spieszył 31 grudnia Sennym marzeniem było doczekać wieczorem na tradycyjną zabawkę, kłębkiem — do klubu, końcu wszyscy szczęśliwie doświetliły, lokalu lub po prostu tarli na tradycyjny bał. do znajomych, na prywatkę. Nasz fotoreporter odwiedził



kilka zabaw, stwierdzając, że najbardziej podobały mu się dwa nieszablone, oryginalne powitania Nowego Roku. Pierwszym z nich było przybycie przed północą instruktorów ZHP na kopiec Wandry, gdzie śpiewem, tańcami i młodzieżowym humorem powitano Nowy, 1980 Rok. (Zdjęcie zamieszczamy na stronie 1.)

Druga zabawa, godna uwagi, odbyła się w Klubie „Abstynent” (zdjęcia po lewej), gdzie jak zwykle bawiono się szampańsko, chociaż bez kropli alkoholu! Zorganizowano tu miłośnikom ciekawych konkursów tanecznych i innych, a nawet oddano uczestnikom bał mikrofon do dyspozycji. Każdy więc miał możliwość zaprezentowania swoich pomysłów, które uatrakcyjniły zabawę.

Jak co roku, odbyła się również zabawa sylwestrowa w Kasyńce HIL, ale były niestety uwagi krytyczne. Dotyczyły one przede wszystkim straszego tłoku, a jak wiadomo, śledziom w beczie za wygodnie nie jest. Niezbyt miło było też słuchać zbyt głośnej orkiestry, ale to już kwestia gustu.

W sumie na wszystkich zabawkach bawiono się dobrze, wesoło i z optymizmem, że rok 1980 przyniesie nam wiele radości i sukcesów!

Zdjęcia: OKTAWIAN HUTNICKI



LUDZIE NOWEJ HUTY • LUDZIE NOWEJ HUTY

## Na ślubnym kobiercu...

**POMIMÓ WZMOŻONEGO PRZED ŚWIĘTAMI RUCHU**, jaki panował w Urzędzie Stanu Cywilnego w Nowej Hucie, zastępczyni kierowniczką Urzędu — p. **JOZEFA Cwiklik** zgodziła się wykreślić czas na rozmowę w poniedziałek, po przedłużonych na popołudnie godzinach przyjmowania. Na wstępie pręknęła poznac atmosferę, w której pracuje moja rozmówczyni. Na zapleczu urzędowych pomieszczeń przysiadłam się przekazanym z okólnych p. affii księgom metrykalnym, jeszcze z ub. stulecia, łańcuchem zdobiącym piersi udzielających ślubu podczas tych właśnie uroczystości, ozdobnym drukom specjalnie odbijanym dla aktów ślubów zawieranych w tym Urzędzie, tekstowi formuły ślubu stosowanej od 1965 r. Kartki niedawno założona, bogato ilustrowana, kronikę USC. Przez dyskretną poczekalnię wchodzi do salonu ślubów. To tu padają słowa zobowiązania: „...i uczynię wszystko,

aby małżeństwo nasze było zgodne, szczęśliwe i trwałe”.

— Właśnie obchodzimy jubileusz 25-lecia Pani pracy w tym Urzędzie. Trudną mi w to wierzyć, spodziewałem się zastać osobę „w sile wieku, jak to Pani czyni?”

— Proszę mnie nie zawstydzać. Istotnie rozpoczęłam pracę w nowohuckim USC w grudniu 1954 r., ale byłam b. młoda, a w ogóle to muszę „jakoś wyglądać”, skoro mam stały kontakt z tak miłymi uroczystościami jak ślub. Naturalnie inaczej wyglądała oprawa tych uroczystości przed ćwierćwieczem. Skromny był lokal, stolik przykryty zielonym sukniem, a nowożeńcy stawali się wprost z roboty w kufajkach do rejestracji zmian stanu cywilnego. Dziś — panny młode z bukietami, w specjalnie szytych na tę okazję sukniach lub kostiumikach, panowie — w garniturach, z krawatami i krawatem dobranymi do barwy stroju partnerki.

— **SKORO ZACZELISMY OD ŚLUBÓW**, jak Pani, mająca wielkie tu pole obserwacyjne tych ważnych ludzkich decyzji, widzi pary stojące vis a vis? Czy są to decyzje przemyślane, czy ten akt jest wymarzonym momentem, legalizującym dojrzałe serdeczne uczucia?

— Naturalnie przeważają młodzi, najczęściej z fACHEM, ona zwykle kończy jakieś szkoły, on już zarabia. W jej rubryce wpisuje wtedy „bez zawodu”. Ale gros ma fach, często ona ma stud'a wyższe, on techniczne zawodowe. Można z ufnością słuchać ich „oświadczenia woli”. Spotkanie partnera podczas studiów daje szansę lepszemu poznania. Ok. 7—8 proc. ślubów zawartych jest na podstawie zezwolenia sądu — w terminie przy-

spieszonym. Ona nie ma skończonych ustawowych 18 lat, jego wiek — między 20 a 21 rokiem życia. Ich „oświadczenie woli” nie zawsze wypływa ze szczerych uczuć, częściej jest koniecznością, legalizującą już rodzinny stan. O trwałość tych związków na pewno obawy są większe. Co do nieprzemysłanych decyzji — jest ok. 1,5 proc. ślubów zamówionych, ale nie odbytych. Albo para wcześniej rezygnuje, albo on na uroczystość się nie stawia. To już dramat, jeśli są świadkowie to dyshonor dla panny, ale lepszy ten silny wstrząs niż tragedia wlokąca się latami.

— A czy są inne dramaty podczas ślubów?

— **OWSZEM, NA SALI PAN MŁODY POWIEDZIAŁ „NIE”**. Nie zdarzyło się to mnie, ale koleżdze. Były też inne sceny — raz ojciec panny młodej niemal na kłęczkach prosił córkę, by zrezygnowała z zamiaru złożenia przysięgi wobec wybranego, innym razem rozżalona niedoszła podczas ślubu jej wybrańca z inną skorzystała z farby której „życzliwie” udostępniła jej brygada drogowców malujących pasy... Nowożeńców wypuszczaliśmy zapasowym wyjściem...

— To sprawy ślubów, których od 1955 r. Pani udziela. Ale praca w USC to również wydawanie szeregu dokumentów, gdzie ustawowo potrzebny jest podpis kierownika lub jego zastępcy.

— Owszem — skupia się tu całe życie nie tylko od dokumentów urodzenia czy nadania imion po akty zejścia, ale życie z jego komplikacjami. Przygotowujemy i wydajemy np., oświadczenia o uznaniu dziecka przez ojca naturalnego. Te są wydawane wówczas jeśli rodzi kobieta samotna,

a ojciec dziecka w formie oświadczenia do protokołu uznaje swoje ojcostwo i wtedy powstają wzajemne prawa alimentacyjne — ojca względem dziecka i odwrotnie. Inne to decyzje o nadaniu dziecku nazwiska męża matki, jeśli rodzi niezamężna, a po wyjściu za mąż, mąż matki dziecka dla dobra dziecka czy porządku w rodzinie nadaje dziecku nazwisko. Warunkiem tu jest, by dziecko poprzednio miało nazwisko matki. Przyjmuje się tu też oświadczenia kobiety rozwiedzionej tyżące powrotu do poprzedniego nazwiska. Przygotowujemy również decyzje, zezwalające na zawarcie małżeństwa bez obowiązującego okresu oczekiwania, oraz decyzje zezwalające na zawarcie małżeństwa poza statym miejscem zamieszkania. Papierkowej roboty dużo, trzeba szeregu świadectw i zaświadczeń i „straty czasu. Może kiedyś do zatwierdzenia wielu spraw wystarczy sprawdzenie odpowiedniego wpisu w dowodzie osobistym.

— **DO TEJ PRACY POTRZEBNE** są specjalne psychiczne predyspozycje: opanowanie, takt, cierpliwość i subtelność wobec tylu skomplikowanych ludzkich spraw. a wieloletnia Pani praca na tej posadzie, zaświadcza, iż predyspozycje te Pani posiadała zaś trud został uhonorowany 5 odznaczeniami — resortowymi, regionalnymi i państwowymi z Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski na czele.

— Rodzaj pracy w kregu tych ludzkich spraw człowieka uczula i może wysubtelnia, choć mógłby i zubożnić. Staralam się zawsze strony zrozumieć. Lubię zatłwiać starszych, wzrusza mnie ich nieporadność wobec urzędu, chce te psychiczne bariery zredukować.

— Ów krąg spraw, poświadczonych odpisami i skróconymi wyciągami, to kapitalny temat do socjologicznych badań.

— Naturalnie i zresztą te nasze źródła są wykorzystywane. Robiono socjologiczne badania — jak w ciągu 30 lat kształtował się wiek zawierania małżeństw, zajmowano się geografią urodzeń nowohuckich małżonków, czy też sprawą zawodowego przysposobienia.

— Są w tym gabinecie prócz ślubów, uroczystości nadania imion i spotkania jubileuszowych par...

— **UROCZYSTYCH NADAŃ I-MION** nie mamy jeszcze rrotnie wiele (96 do połowy grudnia w stosunku do rejestrowanej liczby urodzeń w szpitalu nowohuckim (ok. 6 tys.), ale przecież Szpital obsługuje teren szerszy niż dzielnica. W dniu 22 czerwca 79 r. odbyło się z okazji 30-lecia Nowej Huty i 35-lecia PRL spotkanie 16 par, które tu się pobrały. Wśród nich byli pp. Budzynowie a p. Budzyn jest znanym działaczem ZBoWiD-u i społecznikiem. W dniu 18 października 79 r. odbyła się uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego pp. Emilii i Antoniego Samulaków. Do niecodziennych też uroczystości zaliczylibym ślub pp. Bożeny Kutek i Stanisława Rabieja — członków artystycznego zespołu „Budowlanych”. Rozśpiewana była wtedy sala na którą spogląda półnaga bezręka Wenus.

— Dziękując za rozmowę szczęśliwego kojarzenia par w następnym 25-leciu urzędowania, życzy

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



Nareszcie cudowna „biała” zima,

Fot. GAWLINSKI

### Wiadomości sprzed stu lat

● Pewien odeski lekarz, badając przyczyny periodycznego powstawania chorób epidemicznych, doszedł do wniosku, że złowrogimi nośnikami zarazy są... ptaki. Badając terminy pojawiania się chorób z przelotem ptactwa, lekarz stwierdził, że zarazki chorób przynoszą z południa (dotąd zawsze z wielką radością witali jako zwiastunowie nadchodzącej wiosny) skrzydlaci przybysze.

● W San Francisco rozpoczęto produkcję sztucznych jaj. Nowy wyrób do złudzenia naśladuje naturę zarówno pod względem smaku, jak i powierchowności. Jaja te oczywiście nie nadają się do rozmnażania drobiu, ale mogą być wykorzystywane do przyrządzania zdrowego i pożywnego pokarmu — są przy tym znacznie tańsze od jaj naturalnych. Producenti spodziewają się, że wynalazek zyska sobie popularność wśród odbiorców.

● Z Wieliczki donoszą o pojawieniu się wody w jednym, suchym dotąd, szybie. Ten polski spichrz soli, od czasu eksploatacji go, wielokrotnie już był zagrożony zalaniem — zawsze jednak zdolano dość szczęśliwie zapobiec groźnemu niebezpieczeństwu.

● W Królestwie Poznańskim zmarł w tych dniach weteran z czasów Napoleona, Marcin Kreczmer. Ten zmarły

# GŁOS MŁODYCH GM

## „Bądźmy bardziej konsekwentni“

ABY W ZNACZĄCY SPOŚÓB RÓŚL UDZIAŁ MŁODZIEŻY W PROCESIE PODWYŻSZANIA JAKOŚCI PRACY W KAŻDYM SEKTORZE GOSPODARKI NARODOWEJ, SKUTECZNIEJ ZAJĄC POWINNIŚMY SIĘ STAŁYM PODNOSZENIEM KWALIFIKACJI, UZUPEŁNIANIEM WIEDZY, DOSKONALENIEM UMIEJĘTNOŚCI ZAWODOWYCH I POŁECZNYCH MŁODYCH PRACOWNIKÓW. REALIZACJĘ TYCH ZADAŃ POWINNIŚMY UCZYNIĆ OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO CZŁONKA ORGANIZACJI.

### TEŻY DO DYSKUSJI PRZED II ZJAZDEM ZSMP

Organizacja ZSMP w Zakładzie Stalowniczym liczy ponad 400 członków skupionych w 17 kolach. Młodzież stalownicza podejmuje szereg akcji o znaczeniu produkcyjnym, społecznym i kulturalnym. Nie trzeba przypominać, że w tym względzie stalownicy śmiało mogą odwoływać się do przeszłości. To tu przecież podejmowano zobowiązania o dodatkowej produkcji stali, tu pracowały Młodzieżowe Brygady Dobrej Jakości. Młodzieżowe brygady pracowały przy piecach martenowskich i konwertorach. Dzięki młodzieży Stalowni Konwertorowej wydział ten w przeszłości należał do ścisłej czołówki realizatorów Olimpiady Kulturalnej. A co dziś słychać o młodych stalownikach? Na to pytanie odpowiada **RYSZARD BOGUSZ**, prezes Zarządu Zakładowego ZSMP i jednocześnie delegat HIL na II Zjazd ZSMP.

— Jesteś najmłodszym przewodniczącym Zarządu Zakładowego w hucie...  
— Tak, ale nie wśród dziewcząt, bo w hutniczej organizacji „przesuwają” także dziewczyny...  
— Jaka jest twoja droga do organizacji?  
— Do organizacji młodzieżowej wstąpiłem będąc jeszcze w szkole zawodowej. Przez pewien czas pełniłem nawet funkcję przewodniczącego Zarządu Szkolnego. Z organizacji młodzieżowej nie zerwałem także kontaktu będąc w wojsku. Pełniłem różne funkcje, a po odbyciu służby wojskowej aktywnie włączyłem się do działalności w stalowni pracując zawodowo jako elektryk.

— Zbliża się II Zjazd ZSMP. Jak młodzież stalowni przygotowuje się do tego wydarzenia?

— Aktywizujemy naszą działalność, przede wszystkim poprzez Koła. Uważam, że od prężnego działania kół zależy prężność całej organizacji. W związku z planowaną rozbudową ośrodka w Bartkowej włączymy się do prac z tym związanych. W najbliższym czasie chcemy uruchomić Młodzieżową Obsadę Ciągu przy piecu martenowskim nr 5. Będziemy też nadal rozwijać współzawodnictwo indywidualne jak to dotychczas czyniliśmy w Wydziale Wlewniczym. Problemem dominującym będzie nadal wypracowywanie odpowiednich form adaptacji społeczno-zawodowej ludzi młodych. Obserwujemy bowiem, że młodzież niechętnie podejmuje pracę w stalowniach. Ci zaś, co ją podejmują, po jakimś czasie rezygnują. Cóż, praca stalownika należy do twardych, trudnych i odpowiedzialnych. Starsi muszą być jednak zasilani przez młodych. W wielu przypadkach opieka nad nowo przyjętymi młodymi pracownikami to fikcja. Muszą w tym względzie nastąpić zmiany. Młodzi stalownicy muszą też stale podnosić swoje kwalifikacje zawodowe. Wyższe umiejętności, to wyższa jakość produkcji. Chcemy też aby młodzież aktywnie uczestniczyła w życiu techniczno-produkcyjnym. Dlatego też organizujemy młodzieżowe giełdy wynalazcze.

— Znamy już jest wasz udział w odnowie zabytków Krakowa.

— Tak — i to dzięki zbieraniu złomu. Kwoty w ten sposób uzyskane przekazujemy na konto funduszu odnowy. Działamy tu we współpracy z zaprzyjaźnioną jednostką wojskową 6 PDPD. Chcemy także zaznaczyć nasz udział w ogólnopolskiej akcji budowy statku „Dar Młodzieży”.

— Mam jednak pewną uwagę krytyczną: Co z turniejem Kulturalnym?  
— Nie na nas spoczywa obowiązek zgłaszania zakładu do Turnieju. I pomimo, że zakład jako taki oficjalnie w Turnieju nie startuje, to rozpropagowaliśmy wśród naszej młodzieży poszczególne konkursy turniejowe jak chociażby plastyczny czy fotograficzny. Myślę, że w przyszłości będzie lepiej w tej dziedzinie.

— Jakie problemy, jako delegata na Zjazd ZSMP najbardziej Cię nurtują?  
— Wspominałem już o ad-

ską wojskową 6 PDPD. Chcemy także zaznaczyć nasz udział w ogólnopolskiej akcji budowy statku „Dar Młodzieży”.

— Mam jednak pewną uwagę krytyczną: Co z turniejem Kulturalnym?

— Nie na nas spoczywa obowiązek zgłaszania zakładu do Turnieju. I pomimo, że zakład jako taki oficjalnie w Turnieju nie startuje, to rozpropagowaliśmy wśród naszej młodzieży poszczególne konkursy turniejowe jak chociażby plastyczny czy fotograficzny. Myślę, że w przyszłości będzie lepiej w tej dziedzinie.

— Jakie problemy, jako delegata na Zjazd ZSMP najbardziej Cię nurtują?  
— Wspominałem już o ad-



ptacji społeczno-zawodowej ludzi młodych i jest to problem kapitalnej wagi. Dużo się o nim mówi, dużo pisze, ale raczej w aspekcie teoretycznym, a tu są potrzebne konkretne działania praktyczne. Poza tym problem ludzi młodych zakładających rodzinę są mi bardzo bliskie. A więc mieszkania, sprzęt na ich wyposażenie, kredyty. Cała gama spraw z tym związanych. Chciałbym żłobki, przedszkola, bo przecież w młodej rodzinie zazwyczaj obydwie małżonkowie pracują zawodowo. Myślę, że w tych kwestiach musimy być — jako organizacja — bardziej konsekwentni.

— Dziękuję za rozmowę  
**MIECZYSLAW GIL**  
Fot. Leszek Jasiewicz

## Sesja młodzieżowa w „Empiku“

Od kilku już lat Klub Międzynarodowej Prasy i Książki utrzymuje stałą współpracę z nowohuckimi szkołami średnimi. Dla uczniów organizuje się ciekawe spotkania, prelekcje, imprezy artystyczne. Także w klubie odbywają się sesje popularno-naukowe dla młodzieży. Tematem tegorocznej, trzeciej już z kolei sesji była kampania wrześniowa — lekcja patriotyzmu Polaków i polityka zagraniczna PRL w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju w świecie.

Młodzież przygotowała na te tematy niezwykle starannie opracowane referaty. Z dużą pomocą przyszli nauczyciele historii. Jury sesji pod przewodnictwem red. **KRYSTYNY SZLAGI** najwyżej oceniło prace ucznia **ZBIGNIEWA NURKOWSKIEGO** z XI LO na temat „Polski plan obronny i bitwa graniczna”.

Jemu też przypadło pierwsze miejsce. Dalsze miejsca zajęli: **STELLA HUTNICKA** (XI LO), **EWA BOGACZ** i **MALGORZATA MENDEL** z III LO.

Miłym akcentem sesji było wręczenie Medalu Komisji E-

dukacji Narodowej dla „Empiku”, który z rąk wicekuratora Krakowskiego Kuratorium mgr **ZOFII POPIS** odebrała dyr. **STANISŁAWA WĄTROBOWA**.

Fot. O. HUTNICKI



**Z** listu: „Pragnęłabym się dowiedzieć, czy w W. znalazłaby się dla mnie praca wraz z zakwaterowaniem. Jestem młodą matką z dzieckiem. Z powodu bardzo niepożądanych i drażniących sytuacji rodzinnych chciałabym wraz z synkiem wyjechać z rodzinnego miasta na zawsze. Bardzo pragnę, aby moje dziecko miało zastąpić spokój i warunki do życia. Jeżeli moja gorąca prośba byłaby do zrealizowania, prosiłabym o szybką odpowiedź, ponieważ sprawa ta jest dla mnie najważniejszą wagi...”

Dalej kurtuazyjnie przeprosiła za fatygę (jakos nie pasujące do całej treści) i dokładny adres.

**B**ył koniec wiosny. Józek, przewodniczący zarządu ZSMP w miasteczku W. kilkakrotnie czytał ten list i zastanawiał się — dlaczego? Czemu młoda kobieta z Nowej Huty z tą sprawą zwróciła się do nich, do organizacji młodzieżowej?

— W pierwszej chwili mnie zaskoczyło, myślałem, że to pomyłka — tłumaczy. — Ale na kopercie był dokładny adres naszego zarządu i moje nazwisko. Nie wiedziałem, co z tym zrobić. Na najbliższym posiedzeniu Prezydium pokazałem ten list, wspólnie go przeczytaliśmy. Był krótki, nie zawierał żadnych bliższych danych, nie wiedzieliśmy, czy jest to aż tak poważna sprawa, czy też ktoś chce z nas zażartować? Sekretarz zarządu odpisał zgłaszającej się do nas ze swoim problemem Grażynie Z., by szerzej przedstawiła swoją sprawę, wtedy spróbujemy pomóc.

Na odpowiedź nie czekali długo — zaledwie kilka dni. „Ekspresowy”, obszerny list odkrywał historię 22-letniej kobiety zaszczytnej przez swojego męża. Na początku powtórzenie prośby o informację o pracy i mieszkaniu. A dalej powód decyzji opuszczenia rodzinnego domu: „mam 22 lata i małego synka, który liczy sobie 25 miesięcy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie mąż: mieszka wraz ze mną i dzieckiem u moich rodziców. Bardzo często przychodzi pijany (2-3 razy w tygodniu), wtedy wszczynają awantury. Kilka razy nawet pobili moją mamę. O tym, że bije mnie, nawet wtedy, gdy trzymam dziecko na rękach, nie piszę. A jeżeli Mariuszek zaczyna piakać ze strachu, to i jego uderzy...”

— Tych listów wysłałam kilka: pięć czy sześć. Pisałam do różnych miejscowości. Odpowiedź przyszła tylko z W. Wtedy napisałam drugi list. Wszystko w nim zamieściłam: to, że nas maltretował, że przepił pieniądze, tak, że nawet ze swojej pensji muszę oddawać jego długi na wódkę. I to, że rodzice moi też już tracą cierpliwość. To przecież ich mieszkanie, my żyjemy u nich tylko katem. A on ciągle robi awantury. tłucze szczyby w drzwiach. Gdy wraca późno w nocy, oczywiście z libacji, i nie chce mu otworzyć to robi awanturę na całą klatkę schodową, odgrza. Aż sąsiedzi wychodzą na korytarz, więc otwieram. Dalej już sąsiedzi nie widzą: tego, że bije, gdzie popadnie. Kilka razy, gdy tato był w pracy na nocną zmianę, a mama chciała mnie obronić, to nawet ją uderzył.

„Mam dwie siostrzyczki — 11 i 15 lat. I one w swoim domu przez niego nie mają spokoju. Są wystraszone i boją się mojego męża. Najulepiej widać, gdy jest pijany” — to dalszy fragment wyjaśniającego listu do zarządu ZSMP w W.

— Otrzymał ten list. Jeszcze raz przeanalizowaliśmy całą sprawę — tłumaczy dalej przewodniczący. — Sekretarz zarządu zajął się nią osobiście.

— Byłem w tutejszym wydziale zatrudnienia — dodaje Andrzej. Potrzebują tylko sprzedawczyń w WSS-ie, i to na dwie zmiany. O mieszkaniu nie ma mowy. Jak wszędzie — sprawa trudna, więc nie byliśmy w stanie załatwić tego mieszkania. Z listu dowiedzieliśmy się też, że dziecko jest małe, 2 lata. Do przedszkola jeszcze nie mogłaby go posłać, a żłobka w naszym miasteczku jeszcze nie ma. Jej najbardziej odpowiadający praca dozorczy, tak, by jednocześnie mogła zająć się małym. Spółdzielnia mieszkaniowa w mieście przy zatrudnieniu dozorców nie gwarantuje im mieszkania. Mimo chę-

ci pomocy — nie nie załatwiliśmy. Byłbym zapominał: Józek zaszyfrował sprawę na posiedzeniu zarządu wojewódzkiego. Ale jak się potoczyła dalej — tego nie wiem, niestety.

— Czekaliśmy na odpowiedź kilka tygodni. Po tym liście od niej miałam nadzieję, że być może uda mi się wyrwać z tego piekła. Po miesiącu odpisał, że sprawa zakwaterowania nie jest do rozwiązania, chyba, że na prywatnej kwaterze, a praca w WSS-ie. To mi nie odpowiadało. Trudno, nie mam żalu, że nie pomogli. Przecież chcieli...

— Mąż absolutnie nie pomaga mi w wychowaniu syna, a przeciwnie — swoim zachowaniem i postępowaniem robi mi wielką krzywdę. Kilka razy już mu oświadczałam, żeby się wyprowadził do swoich rodziców. Ale sam nie chce, mówi, żebyśmy wszyscy tam się przenieśli. Wiem, że pijanstwo, awantury i ta nasza egzystencja (bo to przecież nie jest życie) dalej by trwały. A ja mam już dość takiego życia. Chciałabym Mariuszka wychować w spokoju i przede wszystkim na porządnego człowieka, by nie wyrósł na chuliganę...

**W**spomnienia sprzed czterech lat, kiedy poznała Janusza u znajomych na przyjęciu, zaczęli ze sobą „chodzić” później wspólnie budowali (przegadali) przecież tak wiele nocy, aż do świtu) w planach swojej przyszłości, to dla



niej już odległa historia, jakby jej już nie dotyczyła. Człowiek, którego kochała, z którym postanowiła iść przez całe życie, teraz stał się znieuważony, niechciany, obcy i przekłety. Także przez tę sprzedaną na wódkę ślubną obrączkę.

— Jeszcze, kiedy nie byli po ślubie — opowiada matka Grażyny — on już pił. Tłumaczyliśmy jej, by się zastanowiła. Ale ona na to: Janusz się zmieni. Kiedy się pobierzemy, znacznie inaczej myśleć.

**D**on, w którym mieści się dzielnicowy Ośrodek Pomocy Społecznej widać z okien mieszkania Grażyny. Stoi po przeciwnej stronie drogi, która dzieli dwa osiedla. O tym, by tam szukać pomocy jakoś dotychczas nie pomyślała...

— Mamy tutaj wiele różnych spraw — informuje kierowniczkę ośrodka — Pelagiją Gondek-Trynkę. Między innymi też takie jak ta, o której pan opowiada. Tego przypadku nie znamy. Widzi pan: miasto, bloki, tysięczne osiedla anonimowych mieszkańców, którzy żyją lata po sąsiedztwie nawet nie mówiąc do siebie dzień dobry. Dlatego bardzo trudno dotrzeć do ludzi, którzy czekają i mogliby skorzystać z naszej pomocy i rady. Najczęstszymi naszymi informatorami są: dzielnicowy MO, siostry PCK mające pod opieką poszczególne osiedla, radni, a często — zwykła, sąsiedzka plotka. Ale i takie sprawy jak ta, udało nam się pozytywnie rozwiązać, dlatego poproszę o adres tych państwa...

— Doprawdy, nie wiem — co dalej robić. Nie chciałabym zaważać rodzicom. Przecież im też należy się trochę spokoju, a na wychowaniu mają jeszcze dwie córki. Chciałabym się stąd wyprowadzić. Zaszę się gdzieś daleko z Mariuszkiem, tak żeby on nigdy nas nie odnalazł. Poszukałabym sobie jakiejś pracy. Myślę, że tak jak tutaj, za 2900, które zarabiam, jakoś byśmy z synkiem wyżyli. Od niego nie chciałabym ani grosza. Przynajmniej mielibyśmy spokój. Mariusz mógłby się prawidłowo rozwijać. Ale na razie nie mogę się zdecydować, tak trwam w tym bagnie. Nie mogę się zdecydować, bo nigdzie nikogo nie znam. Nie mam punktu zaczepienia, gdzie na początku byłby ktoś, kto by pomógł, doradził...

— Żadnego pożytku z niego nie ma — dodaje matka. Gdybyśmy nie dali jeść, nie „przybawili” Mariusza, by ona mogła iść do pracy, to obydwójce z dzieckiem z głodu by zginęli. Bo on wszystko przepije. A złoty nasznójnik i pierścienek, prezenty ślubne, ona teraz przechowuje u ciotki. Boi się, żeby i tego nie wyniósł z domu i nie sprzedał. Zresztą, niech pan zapyta w zakładzie pracy, co to za człowiek.

**W** budowlanej firmie, gdzie Janusz pracuje od pięciu lat, pije się dużo i przy każdej okazji. Mieszkający w hotelach robotniczych kompani często zapraszają do siebie, do stołu zastawionego butelkami... Konkretnej, rzeczowej informacji o Januszu Z. jakoś nikt nie umiał przekazać. Sam zainteresowany, indagowany przy bramie wejściowej po pracy, krótko skwitował prośbę o rozmowę: „Moglibyśmy porozmawiać, ale ja nie mam ochoty. A zresztą: ja do pańskiego życia nie wtrącam się, więc niech i pan moje zostawi w spokoju”.

Bardzo się spieszył. Obok czekali koledzy. Później już wszyscy razem odjeżdżali tramwajem w kierunku centrum dzielnicy. Akurat w przeciwnym do osiedla, na którym mieszka.

— Myślałam o ostatecznym, o rozwodzie. Ale mój mąż wspaniałomyślnie wyznał, że dla niego rozwód nie nie znaczy. On dalej będzie przychodził do mnie, dalej będzie z nami mieszkał. Właśnie dlatego chciałabym odseparować się od męża, bo nawet gdybym miała rozwód, to mąż przychodziłby nadal i robił w domu awantury, więc i tak nie mielibyśmy z synem spokojnego życia” — tłumaczyła w drugim liście.

— Dlatego, gdybym tylko miała gdzie, to zaraz, bez zastanowienia spakowałabym rzeczy, zabrała dziecko i wyjechała stąd jak najdalej. Natychmiast.

**N**adzieja wyjazdu Grażyny Z. do W. spełniła na niczym. W ciągu ostatniego półroczia nie też nie zmieniło się w koszmarnym jej życiu. Dlatego jeszcze raz sięgam do jej listu. Przytoczę końcowy jego fragment:

„Gorąco proszę o wyrozumiałość i jeżeli byłoby to możliwe, o pozytywne załatwienie mojej prośby (zorientowanie się, czy gdzieś nie znalazłaby się praca wraz z zakwaterowaniem) oraz o jak najszybsze powiadomienie mnie w mojej sprawie. Sprawa, z którą się zwracam do Was jest moją sprawą nr I”.

Napisane przez Grażynę Z. „Was” z dużej litery rozumie, jako zwrot do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mogli jej pomóc, gdyż sprawa ta jest dla tej młodej kobiety nadal najważniejsza.

**MARIAN PAJDAK**

Na prośbę zainteresowanej imiona: jej, syna i męża, jak też inne dane, które mogłyby ułatwić rozpoznanie osoby dramatu zostały zmienione. Historia jest jednak prawdziwa. I jeszcze: kierowniczką dzielnicowego Ośrodka Pomocy Społecznej powiadomiła iż, mimo zaproszenia, Janusz Z. nie raczył zgłosić się w poradni na wspólną rozmowę z żoną i pedagogiem.



Rys. J. DYNDY

## Z ODKURZACZEM NA LINGWISTĘ!

Nauka języków obcych to oczko w głowie naszej oświaty. Nowoczesność nauczania to także konik i hobby wszystkich kierujących naszym szkolnictwem. Nic zatem dziwnego, że Zespół Szkół Mechanicznych nr 3 wystąpił do Wydz. Handlu miasta z prośbą o zezwolenie na zakup magnetofonu. Jako, że lepiej nauczać metodami audialnymi, kładąc w uszy uczniów poprawną wymowę za pomocą najlepszych wzorów nagranych na taśmy niż poprzez móżdżkowe dukanie.

Wydz. Handlu przychylił się do prośby szkoły i wyraził zgodę na zakup sprzętu elektrycznego w postaci... froterki. Widocznie jest przekonany, że mechanicy poradzą sobie i z takim problemem. Zresztą jak nie można nauczyć wymowy, to może wystarczy zagłuszyć dukających za pomocą froterki? I przy okazji w szkole będzie się wszystko błyszczeć. (ag)

## PORA NA PORY

Flaki się w człowieku przewracają, gdy słucha mowy ojczystej.  
— Czy jest świeża pora? — pyta elegancka paniusia w sklepie warzywnym.  
— Pora jest raczej późna, niezupełnie świeża — odpowiada przytomnie sprzedawczyni.  
— A jednego pomarańcza mogę dostać? — pyta starszy pan.  
— Może pan kupić jedną pomarańczę — pada odpowiedź. I tak trwa nauka języka polskiego w sklepach.

## PODSŁUCHANE

### W SKLEPIE MUZYCZNYM

- Są płyty Chyły?
- Nie ma.
- A były?
- Też nie ma.

### W GABINECIE DYREKTORA

- Panie dyrektorze, Nowy Rok do pana.
- Proszę zapisać na następny tydzień, dziś nie mam czasu.

### NA ULICY

- Gdzie idziesz?
- Do kina.
- Co grają?
- Qvo vadis.
- Co to znaczy?
- Dokąd idziesz.
- Do kina.
- Co grają?
- Qvo vadis.

Ucha nastawiał RAF.

## ODPRYSKI

Tak dalece wyprzedził czasy w których żyje, że znalazł się w ognie nadchodzącej epoki.

Wielu zamiast opanować trudną sytuację, woli oponować.

Zdarzają się wyższe racje na bardzo niskim poziomie.

Przygotowany gwóźdź programu służy niekiedy jedynie do przybicia generalnej klapy.

Niektóre motory działania udaje się uruchomić tylko za pomocą korby.

Każdy ma swojego patrona. Tylko że ten patron nie zawsze o tym wie.

Przy należytych skrzyżowaniu szabli, wycięty powinien zostać minimum jeden krzyż nagrobny.

JACEK CHRUSCIELEWICZ



## PORADY

**Dzidka z Uroczego** — Podobno mi się pewien mężczyzna, za którego chciałabym wyjść za mąż i założyć rodzinę, ale on powiedział, że nie lubi dzieci. Co robić?  
— No cóż, gdy dorosisz może zmieni zdanie.

**Franek z Bochni** — Wyglądam znacznie młodziej, niż moja narzeczona. Czy decydować się wobec tego na małżeństwo?  
— To nie ma znaczenia; ożeń się, a w krótkim czasie dorównasz jej wyglądem!

## POMYSŁ

Pani Teresa, sprzedawczyni w jednym z nowohuckich kiosków „Ruchu” wpadła na genialny pomysł. Widząc, że ostąpiła się jej jedna z lalek-golasków, której nikt nie chce kupić, zrobiła dla niej na drutach kolorową sukienkę. Oczywiście lala w niedługim czasie znalazła swoją właścicielkę. A handlowcom z „Ruchu” wydawało się, że lenszym popytem cieszyć się będą lalki bez strojów!

Było mi się smutno, co właściwie stało się z tym moim, starym przyjacielem?

Po paru latach kierowania zakładem, Sławka wyłano z hukkiem z dyrektorskiego stanowiska, przeniesiono do innej pracy. Często zastanawiałem się jak do tego mogło dojść. Przypadkowo słuchałem „aktualności” telewizyjnej na temat różdżkarstwa. Dowiedziałem się, że w niedługim czasie będzie budowane gdzieś na Śląsku stutysięczne miasto. Wcześniej jednak różdżkarze wskażą miejsca, na których powinna się stawiać domy. Bo całe nasze samopoczucie zależy od jakichś tam bio-prądów. Podobno nawet w pokoju, nie w każdym miejscu pies się połży, ani kciutki się nie będą rozwijać. Wtedy dośrodek do wniošku, iż różdżkarze powinni zawiązać także i do dyrektorskich gabinetów ażeby wyznaczyć miejsca pod dyrektorskie fotele. A gdy fotel już zajęty, warto wykryć wodę... sodową.

ZASTĘPCA

# Miejsce na fotelu

I wreszcie nadarzyła się okazja. Wpadłem do Sławki. W sekretariacie powiedziałem, że ja do przyjaciela, ale sekretarka sucho zapytała, czy byłem umówiony z naczelnym. Nie mogłem przecież kłamać. Powiedziałem, że dyrektor nigdy nie odstępuje od przyjętych zasad. Na tyle jednak była życzliwa, że pozwoliła zadzwonić do Sławki z sekretariatu, choć on przecież siedział za wybitnymi ceratą drzwiami. Na moje żywiołowe cześć, usłyszałem w słuchawce dość oschły głos, czego sobie życzę? Powiedziałem, że nie, że ja tak na chwilę chciałem wpaść do niego, ale on dość ostro osadził mnie w tych zapędach: Człowieku, ja nie mam w tej chwili na to czasu. może kiedyś indziej, bo to widzisz, ustawał łagodniej wytłumaczyć, ja palcem nie mogę trafić do nosa, tyle mam roboty. Przepraszam i z głupia frant

zapytałem, kiedy można wpaść do niego. Ostatecznie umówiliśmy się na przyszły tydzień. Kiedy zjawiliłem się o oznaczonej porze u naczelnego z miejsca znacznym, że żadnych interwencji ani innych spraw dla bliskich i przyjaciół nie załatwia. Powiedziałem, że ja tylko tak, aby go zobaczyć, zapytać jak mu leci. Wtedy on, że na takie rzeczy to on naprawdę nie ma czasu. Wyszedłem, bo co mogłem innego zrobić? Miałem trochę znajomych w zakładzie, którym kierował Sławka. Zadzwoniłem do paru z tym jednym zapytaniem, jak się wam z nim pracuje? Wszystkie odpowiedzi streszczały się do jednego: kacyk. Wprawdzie nie można mu zarzucić chęci do kierowania zakładem, ale ludzi traktuje jak pacholików. Idąc do niego, każdy drży, bo nigdy nie wiadomo o co się przycepi. Zro-

Wszystko rozegrało się w prawdziwie filmowym tempie. Przed jedynym z przejść dla pieszych przy al. Rewolucji Październikowej zatrzymała się „Nysa”. Stanisław Ch. przepuszczał przechodniów. Czekając cierpliwie aż wszyscy znajdą się na przeciwległym chodniku, aż kobieta pchająca przed sobą wózek z małym dzieckiem znajdzie się na drugiej stronie jezdni. Kierowca „Nysy” nie wie, że z niebezpieczną szybkością do przejścia zbliża się potężny „Star”. Nie wiejąc tego także piesi...

„Star” z impetem uderza w stojącą „Nysę”. Furgonetka wykonuje nerwowe ruchy i zostaje w końcu zepchnięta na chodnik. Stanisław Ch. gwałtownie kręci kierownicą chcąc uniknąć najeżdżenia na kobietę z wózkiem. Nie udaje się mu to jednak. Samochód uderza w dziecięcy pojazd. 2-letnia dziewczynka wypada na chodnik. Kierowca „Stara” nie zamierza zatrzymać się. Ucieka. Za piratem samotnie organizuje pogon taksówkarz. „Star” zostaje w końcu osadzony w Centrum D. Nowej Huty. Od młodego człowieka siedzącego za kierownicą ciężarowego wozu czuć wał alkoholu. Zjawia się milicyjny radiowóz. Sprawa drogowego karambolu zostaje ożądżony w oreszcie.

Tymczasem przy al. Rewolucji Październikowej funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie dokonują pierwszego bilansu wypadku drogowego. Na szczęście, mimo groźnego teo ożądżony, skutki karambolu nie są

prerażające tragiczne. Dziewczynka wyrzucona siłą uderzenia z wózeczka doznała stłuczenia głowy oraz stłuczenia twarzoczaszki. Fawalnie natomiast uszkodzona została „Nysa”. Straty oszacowano na 60 tys. zł, a uszkodzenie „Stara” spowodowało szkodę w wysokości około 8 tys. zł.

## Kronika sądowa

# WYPIŁEM BUTELKĘ WINA...

Oczywiście kierowcy „Stara” — okazał się nim 20-letni Janusz K. — pobrano krew do analizy. Jej wynik nie pozostał żadnych złudzeń. Janusz K. był po prostu pijany, jako że w krwi stwierdzono 1,9 promila alkoholu.

Co miał na swoje usprawiedliwienie nieodpowiedzialny kierowca? Praktycznie nic. Z rozbrajającą szczerością stwierdził, że najpierw solidnie popił z kolegami, a potem zastąpił za kierownicą duze-

go wozu. Nie zreflektował się nawet wtedy, gdy zrygiem jeździł po ulicach Nowej Huty, gdy nie mógł w pełni zapanować nad pojazdem. Gdy w końcu wytrzeźwiał żałował swojego czynu. Zależe — jak zwykle to bywa — okazały się bardzo spóźnione.

Wypadki powodowane przez pijanych kierowców osiągnęły niebezpiecznie wysoki poziom. Niestety wśród pijanek jeżdzących po kielichu sporą grupę stanowią kierowcy zawodowi. Zawodowym kierowcą był także Janusz K. Ostatnio pracował w Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Krakowie. Od kogo mamy wymagać szczególnie odpowiedzialności za wykonywanie swoich obowiązków jak nie od ludzi, dla których kierowanie samochodem jest podstawową profesją? Fijany kierowca jest potencjalnym zagrożeniem bezpieczeństwa nas wszystkich. I tych poruszających się samochodami, i tych wędrujących pieszo po ulicach miasta. Pobłażanie dla nieodpowiedzialnych kierowców jest najgorszym z możliwych rozwiązań.

Janusz K. stanął przed sądem oskarżony o spowodowanie wypadku, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończył się prawdziwą tragedią. Sad Rejonowy dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta skazał pirata na 2 lata pozbawienia wolności, orzekając jako karę dodatkową załącz prowadzenia przez skazanego pojazdów mechanicznych na okres lat 3.

J. HANDEK

## KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Młody Frankenstein” prod. USA, od 15 lat, następny program: „Amator” prod. polska, od 15 lat.

SWIT poranek niedzielny 6 bm. godz. 13.00 „Chłopiec z burzy” prod. australijskiej, b.o.

SWIT mała sala do 5 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Nieme kino” prod. USA, od 15 lat, od 6 do 9 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Intryga rodzinna” prod. USA, od 15 lat, od 10 do 13 bm. 15.00, 17.00 i 19.00 „Miłość Adeli H.” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Lek wysokości” prod. USA, od 15 lat, następny program: godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wciąż o miłości” prod. francuskiej.

SWIATOWID poranek niedzielny 6 bm. godz. 13.00 „Trzej muszkieterowie” prod. panamskiej, od 12 lat.

SWIATOWID mała sala od 3 do 6 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Straceńcy” prod. USA, od 18 lat, od 7 do 9 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Dzień roku” prod. węgierskiej, od 18 lat, od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Asy przestępczy” prod. angielskiej, od 15 lat.

SFINKS 3 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Port lotniczy” prod. USA, od 15 lat, 4 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Port lotniczy”, 5 i 6 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Port lotniczy”, od 7 do 9 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ebirah potwór z głębin” prod. japońskiej, od 12 lat.

## TEATR LUDOWY

4 i 5 bm. godz. 19.15 „Betlejem polskie”, 6 bm. godz. 15.30 i 19.15 „Betlejem polskie”, 7 bm. teatr nieczynny, 8 i 9 bm. godz. 19.15 „Skiz”, 10 i 11 bm. godz. 19.15 „Betlejem polskie”

Dom Kultury HIL Nowa Huta, ul. Majakowskiego 2 „Noc amerykańska” — film francuski.

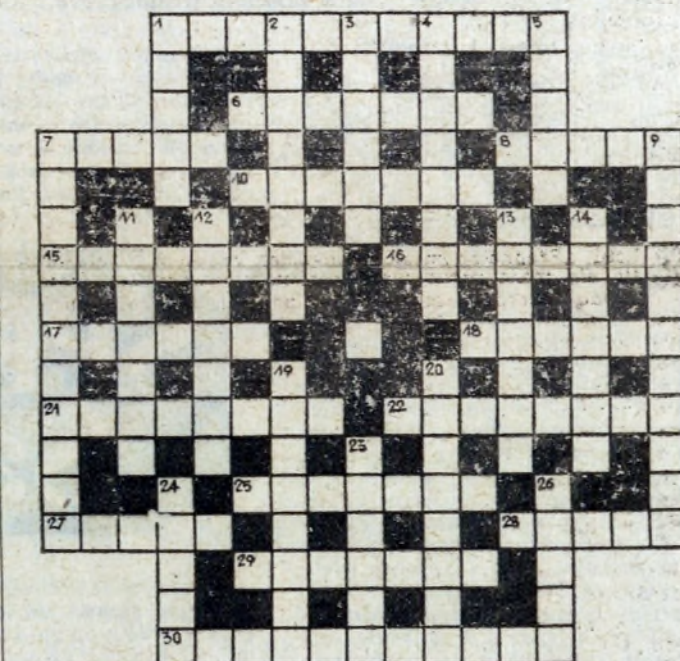
4 I godz. 18.00 — Galeria Rytm — „Koninki 79” — wystawa poplenerowa plastyków nieprofesjonalnych DDK HIL; 19.00 — DKF „Kropka” — „Aria dla atlety” — film polski.

8 I godz. 18.00 — Otwarte szkolenie TOP — Dyskusja nad wytycznymi na VIII Zjazd PZPR — prowadzi mgr K. Bednarczyk.

Klub Kuźnia, os. Złotego Wieku 4 9 I godz. 17.00 — „Pożegnanie choinki” — impreza plenerowa z udziałem grup koledziowych i zespołów folklorystycznych — prowadzi red. Piotr Piatek.

4 I godz. 16.30 — DKF — sekcja dla młodzieży. „Dyl Sowizdrzał” — film NRD; 19.00 — DKF — sekcja dla dorosłych.

7 I godz. 18.00 — „Klub Seniora” — karnawałowy wieczorek taneczny dla członków Klubu Seniora.



**Poziomo:** 1. pod Grunwaldem ja śpiewano, 6. ped powietrza, podmuch, 7. do zdzierania z twarzy, 8. sprzęt zboża, zbiory, 10. człowiek opiekujący się sportowcem bądź zespołem sportowym, reprezentujący jego interesy przy organizowaniu imprez, 15. egzekutor, 16. pomieszczenie do przechowywania rzeczy drogocennych, pieniędzy, 17. poetki utwor milosny, 18. drewniany drążek służący do wprowadzania naboju do otworu strzałowego, 21. odwołanie się do sądu wyższej instancji, 22. słownik, zwłaszcza zawierający wiadomości encyklopedyczne, 25. utwór muzyczny skomponowany na cztery instrumenty, 27. krewny pochodzący od wspólnego przodka w linii męskiej, 28. dwustronna, wełniana tkanina dekoracyjna, 29. grzyb pasyżujący na kłosach żyta i wielu traw (wspak), 30. odmiana gołębia.

**Pionowo:** 1. baśń, 2. ulga w cierpieniu, pociecha, 3. obliczenie ilości robót wykonywanych np. na budowie, 4. potrawa z drobnych kłusek, 5. inacej Pallada, 7. w dawnej armii zastępowała kantyne, 9. rzecz nie na czasie, przeczytek, 11. nieprzyjemny zapaszek, 12. krzywy pień drzewa, 13. przeciwstawienie się, sprzeciw, 14. sztuka jeździecka, 19. objaw, fakt występujący w jakiejś dziedzinie, będący przedmiotem rozważań, 20. stacja graniczna na linii Warszawa — Brześć, 23. step w Ameryce Pn., 24. obrys, kontur, 26. starcie zbrojne.

Wśród czytelników, którzy do dnia 10 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 51-52

**Poziomo:** 7. fortuna, 8. czeladź, 9. spirala, 10. babunia, 11. zgląda, 14. siniec, 15. garnek, 16. android, 19. baleron, 23. spółka, 24. epilog, 25. renifer, 26. afrota, 27. Montana, 29. skoczek, 29. równina.

**Pionowo:** 1. gosposia, 2. storonie, 3. znalazca, 4. szmaragd, 5. klauzula, 6. odzimek, 12. gadolin, 13. apokryf, 17. spektakl, 18. kłpouch, 19. barwinek, 20. nerwoból, 21. gilotylna, 22. polonina.

## NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 50 WYLOSOWALI:

1. Kamela Bednarz 31-542 Kraków, ul. Mogińska 27.50.
2. Maria Witkova 31-509 Kraków, ul. Modrzewskiego 43/3.
3. Kazimierz Kraj 31-3119 Kraków, ul. M. Jaremy 14.51.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą!

## „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428 99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446 88 498 66, 495 00 wew. 55 61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka-Ruch — Kraków.



# Odczarowali „Grubego“

Hutnik — AZS AWF Warszawa 68:66 (60:60, 30:29) i 81:63 (30:34)

W ostatnich spotkaniach o mistrzostwo II ligi koszykarzy doszło do przyjemnej dla sympatyków Hutnika niespodzianki. Krakowianie grając we własnej hali dwukrotnie pokonali „Czarcziejów z Bielani” AZS AWF Warszawa prowadzonych przez doskonałego trenera Zygmunta Olesiewicza zwanego w koszykarskich kręgach „Grubym”.

Hutnicy zaskoczyli akademików bardzo dobrą grą w obronie, nie liczyli goście, że podopiecznym trenera Kazimierza Gruszki wystarczy zdrowia do agresywnego krycia na całym boisku w obu meczach. W pierwszym meczu dzieckiem szczęścia był Jaranowski, który w ostatniej sekundzie zdobył kosza na wagę dogrywki, w ostatniej zaś sekundzie dogrywki następnego na wagę zwycięstwa.

Naskuteczniej w Hutniku rzucali: A. Suda 18 i 16, oraz Grochal 10 i 21.

Następne mecze rozegra Hutnik 12, 13. I. 1980 r. z liderem II ligi, najpoważniejszym kandydatem do awansu łódzkim LKS w hali na Suchych Stawach.

## U juniorów

Juniorzy starsi Hutnika zajęli II miejsce w Międzynarodowym Turnieju w piłce ręcznej zorganizowanym w Gdańsku. W finałowym meczu ulegli zespołowi SC Empor Rostock 19:20 (9-8). W turnieju startowało 10 drużyn. Najlepszym bramkarzem turnieju został Janusz Grzymek z Hutnika. Na wyróżnienie zasłużył Robert Skalski.

W eliminacjach wojewódzkich Pucharu Polski Juniorów I miejsce zajął zespół Hutnika.

Zakończył sezon młodzi bokserzy Hutnika. Ostatnim akordem minionego sezonu był turniej juniorów o Złotą Rekawicę GTS Wisła z udziałem 86 zawodników z 14 klubów. W turnieju tym I m w wadze półciężkiej wywalczył Serwoński, natomiast Satora w wadze lekkiej zajął II m przegrywając w finale z najlepszym zawodnikiem turnieju Gdańskim (Gwardia Łódź).

W małopolskiej lidze juniorów Hutnicy zajęli III m.

Najlepsi zawodnicy w przekroju całego sezonu: Serwoński, Satora, Piech Przybyłko, Baran, Nadolny i Murzyński.

Zajęcia z młodzieżą prowadzi trenerzy Stefan Skatka i Aleksander Węgrzynowski.

## RUSZAJĄ KOSZYKARKI W TURNIEJOWE SZRANKI

Pierwszą fazę rozgrywek ekstraklasy koszykówki pań dobiegła końca. Do finału A zakwalifikowały się zespoły: Wisła, Spojnia, Lech, LKS.

Stawkę drużyn, które w finale B walczyć będą o utrzymanie w lidze otwiera Hutnik. Sympatyczny beniaminek miał doskonały start (4 zwycięstwa w pierwszych 5 spotkaniach i to z najmocniejszymi), oraz dobry finisz (3 zwycięstwa w ostatnich 4 spotkaniach, w tym pokonanie po dogrywce Stali w Brzegu).

Srodkowa faza sezonu była jednak słabsza i gdyby nie takie wpadki jak porażki we własnej hali z Włókniarzem czy Stalą to właśnie Hutnik byłby czwartym w decydującej batalii o miasto najlepszej w kraju drużyny. Do super sensacji jednak nie doszło.

Pierwszy turniej rozpoczyna się już jutro, a gospodarzem będzie ostatnia w tabeli Olimpia.

Ma sędzia dyktant — na piłkę patrzeć czy na zawodniczkę! Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK



List otwarty do red. Ryszarda Starzyńskiego, autora tekstu „Zawieszni”, zamieszczonego na łamach Sztandaru Młodych nr 9210 poświęconego sprawie zawieszania dwóch czołowych siatkarzy KS Hutnik Jacka i Ireneusza Sańków.

Dwa zdania przypomnienia:

Jacek Sańka ukarany został roczną bezwzględną dyskwalifikacją za nieprzestrzeżenie podstawowych obowiązków zawodnika wyrażających się m.in. wykazywaniem niewłaściwej postawy wobec kierownika sekcji, oraz prowadzeniem trybu życia niezgodnego z etyką sportowca.

Ireneusz Sańka ukarany został również roczną bezwzględną dyskwalifikacją za nieuczestniczenie w zajęciach treningowych i wygórowane żądania finansowe.

Szanowny Redaktorze

Nadzieja złapania sensacyjnego tematu, oraz niewątpliwie szlachetny zamiar wysłuchania ukaranych braci i ich rodziców skłoniły Pana pod Kopiec Wandę. Żeby nie było, wątpliwości pod czujnymi chorągiewkami Pan przybywa, wysoko zawiesił Pan sztandar solidności i uczciwości w stosunku do Czytelników. Wejście godne Don Kichota.

Niestety tylko wejście, zbyt szybko bowiem opuścił Pan Kraków, by z całą sprawą dokładnie się zapoznać i z właściwego dystansu na nią spojrzeć. Dlatego też śmiałem się niepokoić Pana tym listem, który chce, aby naświetlił sprawę z nieco innej strony, a i przybliżył klimat jaki stworzony został do rozwoju hutniczego sportu, oraz atmosferę sprzyjającą robieniu wielkiego wyzysku (w Hutniku panuje zasada: wiele dajemy, wiele wymagamy), które integralnie wiążą się z karami nałożonymi na siatkarzy, a w kontekście których kary nabierają innego wymiaru.

Nie będziemy kruszyć kopii bo, mniemam, iż po tej samej stronie sprawu stoimy, ale chciałbym rozwinąć kilka wątpliwości, którym dał Pan wyraz w tekście „Zawieszni”.

W ostatnim okresie, co wiążę się z objęciem prezesury przez dyr. mgr. Bolesława Szkatnika w Hutniku postawiono na wielki wyzysk. Zatrudniono wysokiej klasy szkoleniowców (nie tylko do pierwszych zespołów), zapewniono sportowcom właściwą opiekę socjalną, co przy wysokim standardzie bazy treningowej zaczęło przynosić sukcesy. To prawda, że drużyna siatkówki ma w swoich szeregach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

nia pobłażliwość i tolerancja wobec osób postępujących na bakier z etyką sportowca. Obaj Sańkowie doskonale zdawali sobie sprawę z groźnych im konsekwencji, tym bardziej, że nie były to ich pierwsze konfliktowe starcia z klubem i w sporcie w ogóle. Kary w obu przypadkach są więc niejako zapłatą za całokształt zachowań siatkarzy, a ostatnie incydenty dopełniły tylko czary przewrotności. Ich surowy wymiar jest więc niejako przestroga dla innych, ale też obaj ukarani swój postawą w czasie trwania kary mogą przyczynić się do skrócenia okresu dyskwalifikacji.

Szkoda, że w rozmowie z Panem zapomniał Jacek dodać, iż po niechlubnym powrocie z CSRR właśnie

nie zdziwił się wcale jeśli prezes Szkatnik nie odpowie Panu na żadne z postawionych przez Pana pytań. Zwalnia go bowiem od odpowiedzialności osiągnięć klubu w ostatnim okresie, które są potwierdzeniem słuszności obranej drogi zarówno na płaszczyźnie sportowej, jak i wychowawczej. A to, że prasa krakowska przyklasnęła hutniczej akcji pigmowania zła i antysportowych postaw, to tylko dobrze o niej świadczy. Czas by i inni przestali patrzeć przez palce, lub różowe okulary.

Obecnie obaj ukarani mogą uczestniczyć w treningach pierwszego zespołu, oczywiście pod warunkiem nienagannego zachowania. Co więcej, sekcja leży na to, że ci niezwykle utalentowani siatkarze potrafią zrozumieć iż kara ma charakter wychowawczy i swoja postawa udowodnią, że na tak surowe wyroki nie zasłużyli.

Kończąc z nadzieją, że słowa te rozwejdą niektóre z Pańskich wątpliwości i sportowo pozdrowiam.

LESZEK RAFALSKI

ów informuję Pana, iż Jacek będzie miał pewne kłopoty z nadrobieniem zaległości na AWF o czym Pana solennie zapewniał, a to z tej prostej przyczyny, że został już z listy studentów skreślony. Widać, gdy klub przestaje pomagać (przełataj obowiązywać zawodnika indywidualny tok studiów) to i nauki idą pod górkę.

A czy nie zdziwiło Pana, gdy 25 letni dorosły, zdrowy człowiek mówi iż jest na utrzymaniu rodziców. Bo mnie trochę dziwi.

Żeby nieco odejść od szczegółów mam pytanie:

Czy spotkał Pan kiedykolwiek prezesa klubu, który bez głębokiego zastanowienia i bez wyraźnej konieczności pozwoliłby sobie w trudnej sytuacji kadrowej (najlepsi kontuzjowani) na dyskwalifikowanie dwóch czołowych zawodników, a tym samym na postawienie zespołu wice-mistrza kraju na krawędzi spadku do II ligi? Ja osobiście nie natknąłem. Znam za to wiele przypadków odwrotnych.

Nie zdziwił się wcale jeśli prezes Szkatnik nie odpowie Panu na żadne z postawionych przez Pana pytań. Zwalnia go bowiem od odpowiedzialności osiągnięć klubu w ostatnim okresie, które są potwierdzeniem słuszności obranej drogi zarówno na płaszczyźnie sportowej, jak i wychowawczej. A to, że prasa krakowska przyklasnęła hutniczej akcji pigmowania zła i antysportowych postaw, to tylko dobrze o niej świadczy. Czas by i inni przestali patrzeć przez palce, lub różowe okulary.

Obecnie obaj ukarani mogą uczestniczyć w treningach pierwszego zespołu, oczywiście pod warunkiem nienagannego zachowania. Co więcej, sekcja leży na to, że ci niezwykle utalentowani siatkarze potrafią zrozumieć iż kara ma charakter wychowawczy i swoja postawa udowodnią, że na tak surowe wyroki nie zasłużyli.

Kończąc z nadzieją, że słowa te rozwejdą niektóre z Pańskich wątpliwości i sportowo pozdrowiam.

LESZEK RAFALSKI



regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-

regach wielu zawodników zaciężnych, ale też było to mądre i przemyślane transfery, które pozwoliły osiągnąć zespołowi bardzo wysoki pułap sportowy. W każdym zawodzie spotykamy się z migracją zdolnych pracowników do lepszych firm, które za-



## ZYCZENIA NOWOROCZNE

U progu Nowego Roku składamy serdeczne podziękowania aktywowi PTTK huty, organizatorom czynnego wypoczynku zalogi, przewodnikom i przodownikom turystyki kwalifikowanej, działaczom TKKF i sportu masowego. Życzymy dalszych osiągnięć w pracy w roku bieżącym i bardzo dużo osobistej satysfakcji oraz zadowolenia z wyników społecznej działalności na rzecz naszej zalogi. Dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności!

## DOBRY SEZON W TURYSTYCE GÓRSKIEJ

O działalności Komisji Turystyki Górskiej Oddziału PTTK HIL rozmawiamy z jej prezesem K. Leszkiem Mazurem. Czy był dla Was dobry miniony rok?

— Owszem, nie można narzekać! Jestem zdania, że poszliśmy w naszej działalności na-

przód. Zakończyliśmy i zbilansowaliśmy sezon turystyczny w schronisku PTTK Na Przysłopie pod Baranią Górą. Akcentem 15-lecia KTG, które ostatnio obchodziliśmy było spotkanie aktywu Komisji, miłośników turystyki górskiej, w Klubie. Jak oceniam wyniki naszej działalności w ub. roku? Plan zamierzeń został wykonany, z wyjątkiem Rajdu Górskiego na Raty. Powodem tego są znane wszystkim w hucie trudności ze środkami transportu.

Zakończyliśmy 8-letni Indywidualny Rajd Górski — traktowany przez nas jako impreza ogólnopolska. Wzięło w niej udział ok. 120 osób, m. in. turyści z Zielonej Góry, ze Śląska i Tarnowa.

Braliśmy często udział w imprezach obcych, np. w Złocie Hutników z metą w Brennej, w Złocie Turystów Górskich na Halę Krupowej. Byliśmy współorganizatorem Centralnego Rajdu Hutników z metą w Mszanie Dolnej. Nasz aktyw przygotował na tę imprezę 10 tras górskich. Zdawaliśmy egzamin na trasach górskich Centralnego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”.

A dążyć zamknąć efekty liczbami...

— Wynika z moich obliczeń, że w ub. roku mieliśmy ok. 1.200 uczestników na imprezach organizowanych przez KTG.

Kto z Waszego aktywów szczególnie zasłużył sobie na pochwałę?

— Wielu kolegów działało bardzo aktywnie nie żałując godzin przeznaczonych na odpoczynek. Wyróżnił się kol. kol. August Przybylski, Marian Jabłoński, Marian Rajchel Józef Lorek, Zbigniew Pieczara, Maria Zaręba, Leszek Baranowski. Dziękuję im serdecznie za pomoc i dobrą, życzliwą współpracę!

Wasze plany i zamierzenia...

— Chcemy zorganizować Ogólnopolski Rajd Indywidualny o odznakę „Miłośnika Gór”. Zaproponujemy turystom górskim wczasy wędrowne w czerwcu br. w Beskidzie Wrochodnim. Będziemy kontynuować nasze imprezy szkoleniowe dla przodowników GOT i aktywów. W maju wybieramy się w Góry Opawskie. Poza tym zacieśniamy współpracę z innymi komisjami i klubami Oddziału. Tradycyjnie będziemy współpracować z Komisją Ochrony Przyrody i z Klubem Tatrzańskim.

Najbliższe imprezy, na które zapraszamy hutników, miłośników turystycznej formy wypoczynku?

— 27 stycznia odbędą się „Zimowe Chody”, na które wybraliśmy teren Beskidu Średniego (meta w Lanckoronie). Przewidujemy udział ok. 50 osób. Następnie przygotowujemy w

dnia 8 marca tradycyjną imprezę turystyczną z cyklu obchodu Dnia Górek. Tym razem nie pojedziemy na Babią Górę (jak zwykle), ale na Beskid Wyspowy (meta w Szczyrku). Dalsze nasze rajdy, zloty, wycieczki zapropnuje później na tym miejscu „Głosie”. Dziękuję za rozmowę i życząc pełnej realizacji planów!

## ORBIS INFORMUJE

BPP „Orbis” w Nowej Hucie informuje, że przyjmuje jeszcze zgłoszenia chętnych na wyjazdy do NRD na „Targi Lipskie” w marcu br. Mogą to być zgłoszenia grupowe i indywidualne. „Orbis” przyjmuje również zgłoszenia klientów zbiorowych i indywidualnych na wyjazdy do WRL i Czechosłowacji organizowane z okazji „Dnia Kobiety”. Będą to wyjazdy kilkudniowe z programem turystycznym i okolicznościowym. Poza tym „Orbis” posiada jeszcze wolne miejsca dla turystów indywidualnych do Związku Radzieckiego, a w szczególności na trasę Lwów — Odessa, Charków — Kijów, Moskwa itp.

„Orbis” w Nowej Hucie dysponuje dodatkową grupą na ferie młodzieżowe z Czechosłowacji do miejscowości Dolny Kubin. Termin wyjazdu 20.01—1.02. autokarem z Krakowa.